

Debata z cyklu Forum Myśli Strategicznej
***Konkurencyjność (czyli ucieczka do przodu) i jej skutki dla Polski –
wykluczenie czy partycypacja?***

**zorganizowana online przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne
wraz z Polskim Towarzystwem Współpracy z Klubem Rzymskim
- 12 maja 2021 r.**

Program :

Moderacja:

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska – Prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Paneliści:

prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko (Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER, Akademia Leona Koźmińskiego)

prof. dr hab. Jacek Tomkiewicz (Kolegium Finansów i Ekonomii, Akademia Leona Koźmińskiego)

prof. dr hab. Marzenna Weresa (Instytut Gospodarki Światowej, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie)

Debata

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.¹)

Dzień dobry Państwu, wznowiliśmy Forum Myśli Strategicznej, które rozpoczęliśmy w 2008 roku pod kierunkiem pana prof. Kuklińskiego, wspólnie z Polskim Towarzystwem Współpracy z Klubem Rzymskim. W ramach tych seminariów chcemy mówić o przyszłości oczywiście. Doszliśmy do wniosku, że zaniedbywane są kwestie przyszłościowe i występuje zanik kultury myślenia strategicznego.

Dzisiaj rozpoczynamy tę dyskusję od takiego zaczepnego tematu, jakim jest „Konkurencyjność (czyli ucieczka do przodu) i jej skutki dla Polski - wykluczenie czy partycypacja?” Już mamy pierwszą informację ze Stanów Zjednoczonych od pana profesora Saykiewicza, który wyraża pewne obawy, co do kształtu współczesnej konkurencyjności. Dlaczego? Dlatego, że uważa, że taka ogromna rywalizacja, jaka w świecie obecnie ma miejsce sprawia, że konkurencja staje się zagrożeniem dla samej siebie. Tak zażarta

¹Aut. – wypowiedz autoryzowana

konkurencja powoduje, że granica między konkurencją a destrukcją staje się coraz bardziej niewidoczna. Silna konkurencja sprawia, że nagradzani są najsilniejsi, a to z kolei powoduje tendencję do oligopolizacji.

W związku z tym powstaje cały szereg pytań. Czy i w jakim stopniu poszczególne kraje powinny ze sobą konkurować? Czy ma rację, między innymi pan prof. Scott Galloway, który uważa, że skończyło się konkurowanie marką, a zaczęło się konkurowanie produktem i jakie z tego wynikają konsekwencje?

O tym chcielibyśmy mówić, ale przede wszystkim istotne jest to, czy i w jakim stopniu Polska sytuuje się w tej bardzo trudnej rywalizacji konkurencyjnej. Otrzymali Państwo tekst pana profesora Tomkiewicza, który porusza te sprawy. Pan profesor pisze o różnych przejawach umacniania pozycji konkurencyjnej Polski. Nie brakuje sygnałów, że jest nie najlepiej w wielu obszarach. O tym chcielibyśmy mówić.

Proszę Państwa, ja za chwilę oddam głos współtwórcy Forum Myśli Strategicznej, Panu profesorowi Auleytnerowi, który jest współkierownikiem naszego projektu. Opowie on bardziej szczegółowo o naszych przedsięwzięciach. Chciałam tylko zapowiedzieć, że tym razem nasz cykl spotkań Forum Myśli Strategicznej obejmuje 7 tematów. Wśród tych tematów - jako pierwszy właśnie - jest konkurencyjność, w kolejnych seminariach dyskutowane będą takie kwestie, jak edukacja, innowacje, rola państwa, ochrona zdrowia. Zakończymy cykl debat tematem szczególnie złożonym, ale też tematem, którym świat, zwłaszcza świat Zachodu, bardzo się obecnie zajmuje. To kwestia, jaki model społeczno-gospodarczy powinien się kształtować pod wpływem tych zjawisk, które występują - korzystnych i niekorzystnych - w wyniku czwartej rewolucji przemysłowej i w wyniku kryzysu pandemicznego ale też wcześniejszych kryzysów. Te pytania stawiamy, ponieważ traktujemy nasze seminarium jako otwieracz mózgów i oczu na kwestie strategiczne. Uważamy, że bez myślenia strategicznego nie jest możliwe prawidłowe prowadzenie polityki społeczno-gospodarczej. Oddaję głos panu profesorowi Auleytnerowi. Prosiłabym, żeby Pan profesor przedstawił program seminarium.

prof. dr hab. Julian Auleytner (nie aut.)

Jeszcze raz dzień dobry Państwu. Ja chciałbym bardzo krótko przedstawić ideę tego tematu, jakim jest konkurencyjność, pod tytułem „Filary polskiej konkurencyjności”. Jest to temat interdyscyplinarny. W seminariach będą uczestniczyć nie tylko ekonomiści, ale również przedstawiciele innych profesji naukowych po to, żeby interdyscyplinarnie spróbować

przyjrzeć się tematowi, który jest dość ważny dla przyszłości nie tylko naszego kraju, ale również miejsca naszego kraju w samej Unii Europejskiej.

Tak więc w następnym miesiącu przewidujemy temat odnoszący się do wyzwań edukacyjnych i powiązania tego z konkurencyjnością oraz próby odpowiedzi na pytania w jakim w sensie i w jakim stopniu edukacja i model edukacyjny ma wpływ na konkurencyjność danego kraju. W tym panelu, prawdopodobnie w przyszłym miesiącu, uczestniczyć będą byli rektorzy: pan profesor Marek Rocki z SGH, pan profesor Kwiatkowski z Akademii Pedagogiki Specjalnej, ja się zgłosiłem i będzie przedstawiciel PTE.

Kolejny temat, trudno mi powiedzieć czy jeszcze w lipcu, czy już we wrześniu, to jest temat związany ze zdrowiem w kontekście pandemii i odpowiedzi na pytanie, w jakim sensie zdrowie przyczynia się do konkurencyjności w gospodarce. Czy model polityki zdrowotnej po pandemii, który trzeba będzie realizować będzie odpowiadał wyzwaniom konkurencyjności. Mogę powiedzieć, że do tego panelu proponowani są naprawdę znakomici specjaliści.

Kolejny temat przewidywany w ramach naszego forum to przyszłość pracy w warunkach globalizacji. Ten temat wiąże się z koniecznością zarówno transformacji gospodarczej w UE, w Polsce, ze strukturą własności. Będziemy chcieli o tym mówić w szerszym kontekście, dlatego podkreślam tę interdyscyplinarność problemu konkurencyjności. Tematem kolejnego seminarium jest „Instytucje państwa w warunkach rewolucji cyfrowej” i próba odpowiedzi na pytanie czy zarządzanie państwem w warunkach rewolucji cyfrowej ma sens czy też musi być modyfikowane i dostosowane do tejże rewolucji. Następne seminarium na jesieni przewidujemy na temat innowacyjności. Innowacyjność w gospodarce. Co ona oznacza? Jakie są szanse i jakie są bariery innowacyjności w polskiej gospodarce, które hamują rozwój. Jest to kwestia odpowiedzi na pytanie, nie o problemy doraźne, ale o takie, które mają charakter przyszłościowy. I wreszcie ostatnie seminarium, które będzie w ramach tego cyklu spotkań kończyło nasze forum w tym roku, to są „Modele ustroju społecznego, społeczno-gospodarczego i kierunki ich ewolucji”. Pojawia się pytanie, czy my jesteśmy w stanie kreować modele społeczno-gospodarcze? Czy jesteśmy dopiero w stanie je opisywać w oparciu o to, co się dzieje? Czy jesteśmy w stanie a priori założyć jakiś model, który będzie adekwatny dla potrzeb gospodarczych? Czy też dopiero będziemy w stanie opisywać ten model, który wynika z doraźnych działań w gospodarce i w zarządzaniu? To tyle, jeśli chodzi o cykl związany z konkurencyjnością na tym seminarium. Na tym chcę zakończyć, awizując tylko o samą koncepcję jak ona będzie w roku bieżącym realizowana. Dziękuję na razie za uwagę.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Proszę Państwa, wobec tego przystępujemy już do debaty. Zaprosiliśmy wybitnych znawców problematyki konkurencyjności, a równocześnie kwestii strategicznego myślenia. Chciałabym powitać według kolejności alfabetycznej Pana prof. Grzegorza W. Kołodko, Pana prof. Jacka Tomkiewicza i Panią prof. Marzennę Weresę. Bardzo dziękuję, że Państwo przyjęli nasze zaproszenie. Tym bardziej dziękuję, że chcemy w ramach finalizacji prac nad tą problematyką strategii jako podsumowanie cyklu debat opublikować „Biuletyn Myśli Strategicznej” . Bardzo liczymy na uwagi uczestników debat i apeluję do Państwa o przesyłanie do nas wszelkich komentarzy. Będzie udostępniona ankieta ewaluacyjna , o wypełnienie której bardzo prosimy.. Z góry za to bardzo dziękuję, tym bardziej, że z taka ewaluacja po każdym seminarium pozwala nam na doskonalenie tej debaty.

Proszę Państwa , proponuję, żeby kolejność wystąpień była także alfabetyczna. Jako pierwszy wystąpi Pan prof. Kołodko. Każdy mówca ma piętnaście minut do dyspozycji. Po tych piętnastu minutach jeszcze jest chwila na wymianę poglądów między panelistami. Później głos należy do Państwa – uczestników naszej konferencji. Prosimy o zgłaszanie się do wystąpień poprzez podniesienie ZOOM-owej łapki. Na zakończenie paneliści będą mieli okazję ustosunkować się do Państwa wypowiedzi w odwrotnej kolejności. Przewidujemy, że nasze spotkanie powinno trwać około dwóch godzin,. Zapraszam Pana, Panie profesorze. Pan prof. Kołodko, bardzo proszę.

prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko (nie aut.)

Dzień dobry Państwu. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Konkurencyjność to jeden z tych tematów, podobnie jak ceny albo wzrost czy rozwój, o którym ekonomiści mogą mówić bez końca. Wobec tego przygotowując się do dzisiejszej dyskusji też zadałem sobie kilka pytań. Jak sam rozumiem, jak interpretuję to pojęcie i pojęcia okoliczne, gdyż też posługuję się w swoim myśleniu, syntezach, analizach i pracach tym pojęciem. Wydaje mi się na samym początku, że mało kto definiuje to pojęcie. I to, co mnie czasami niepokoi to są definicje tautologiczne, że konkurencyjność to jest zdolność do konkurencji, co nam oczywiście niczego nie wyjaśnia. Ja powiem na początku, że przez konkurencyjność rozumiem konfrontację albo -idąc krok dalej - rywalizację pomiędzy podmiotami gospodarczymi. To jest zupełnie pierwsze podejście. Drugie, to jest takie, że mamy konkurencyjność statyczną i konkurencyjność dynamiczną. Przynajmniej ja tak pojmuję w moim przyglądaniu się i ekonomicznych rozważaniach. Statyczna polega na tym, żeby przetrwać. Można

powiedzieć, że wszyscy, którzy są uwikłani w procesy gospodarowania w tym szerokim wędrującym świecie dzielnie stawiają czoła imperatywowi, wymogowi wynikającemu z konkurencyjności, dlatego, że są. A ci, co nie dają sobie rady - znikają, giną, bankrutują, są wchłaniani przez innych, są likwidowani oddolnie albo zewnętrznie. W sposób stopniowy albo szokowy, a dalej wszystko jest w ruchu. To zresztą jest jednym z elementów koła toczącego się postępu. A więc w tym ujęciu dynamicznym konkurencyjność polega nie tylko na zdolności do przetrwania, ale na zdolności do rozwoju. Teraz następny krok jest taki, że trzeba jednak stopniować konkurencyjność, bo rozwijają się wszyscy, którzy istnieją. Nie ma takich, co potrafią przetrwać bez rozwoju, albo jest to zupełny margines współczesnej gospodarki. Tak też mógłbym wskazać ze swoich obserwacji pewne gospodarstwo bardzo małorolne, pewnego chłopca w Zambii, czy warsztat na peryferiach Manili, gdzie jest reprodukcja prosta. Koniec z końcem, z dnia na dzień, od rozliczenia do rozliczenia, jakby powiedział księgowy, czy z roku na rok. To jest reprodukcja prosta. Tutaj żadnego rozwoju nie ma. Tutaj jest walka o byt i dosłowny i ekonomiczny. Ale najczęściej jest tak, że przetrwanie wiąże się ze zdolnością do rozwoju i to właśnie jest ta zdolność do konkurowania, a więc konkurencyjność. I teraz następny etap to jest mikro i makro, o czym mówiła Pani prof. Mączyńska, Pan prof. Auleytner i inni Państwo powiecie więcej, bo też się chcę od Was, którzy się na tym bardzo dobrze znacie, a ja mało, czegoś ciekawego dowiedzieć i nauczyć. To jest konkurencyjność mikro i konkurencyjność makro. Ja jestem także ofiarą, albo może beneficjentem tej konkurencyjności mikro, ponieważ mam obok siebie w mojej podwarszawskiej wsi sklepik jeden w systemie Żabka, a drugi w systemie Lewiatan. No i widzę, jak one – te panie, które prowadzą te sklepy – ostro ze sobą konkurują. I nie tylko jedna i druga przetrwała wiele już lat. Wiele lat już nie tylko funkcjonują, ale rozwijają się. Widzę, że im się ten biznes wiedzie dobrze. A zatem mają zdolność do konkurowania. Wiedzą, co to jest konkurencyjność w praktyce. Mamy także konkurencyjność mikroekonomiczną na dużo większą skalę np. koncernów energetycznych albo linii lotniczych. LOT - widzę znowu lata - i Wizz zaczynają ze sobą konkurować i tutaj akurat, żeby przetrwać trzeba się rozwijać. Ale mnie osobiście, ze względu na moje pasje badawcze i zainteresowania w pozycji makroekonomicznej, makroekonomii, polityki gospodarczej, ekonomii politycznej, stosunków międzynarodowych, geopolityki, bardziej interesuje konkurencyjność ta, którą adresuje się w tytule naszego seminarium, a więc gospodarki narodowej. Konkurujemy. Konkuruje Polska z Czechami, Unia Europejska ze Stanami Zjednoczonymi, wszyscy z Chinami, i tak można powiedzieć, że to jest wypadkową tego, że w skali całego wielkiego świata miliardy podmiotów gospodarczych różnego kalibru

konkurują z miliardami gdzie indziej umiejscowionymi na mapie, podmiotami gospodarczymi różnego kalibru. Czasami z pełną tego świadomością, mają wielkie koncerty całe departamenty analityków, finansistów, menadżerów, którzy nie zajmują się niczym innym, tylko odczytywaniem zdolności do konkurowania. Do tego, żeby wykazywać dużą dozę, duży stopień konkurencyjności, a inni robią to w sposób może nie do końca świadomy. Ale jeśli jakaś łódzka szwaczka przetrwała, to jest świadoma tego, że troska o jakość produktu - czasami jest do tego motywowana administracyjnie albo ekonomicznie przez swoich zwierzchników - bierze się z tego, że ona musi sprostać oczekiwaniom konkurencyjności. Modowej konkurencyjności, bo konkuruje z tkaczką - i już o tym wie - z Bangladeszu albo z Boliwii. Tak zorganizowany jest ten świat. Wobec tego ja patrzę też na kwestię konkurencyjności w warunkach nieodwracalnej globalizacji. Raz jeszcze - jesteśmy na debacie naukowej, akademickiej, więc zdefiniujmy pojęcia, którymi się posługujemy, zanim zaczniemy dyskutować albo nawet się sprzeczać, co zawsze jest intelektualnie płodne, jeżeli opiera się o argumentację. Otóż, co to jest globalizacja w sensie ekonomicznym, bo ma ona także inne oblicza. W związku z tym też definicje pozaekonomiczne. Ja definiuję globalizację od lat, jako historyczny i spontaniczny proces liberalizacji i integracji. W dużym stopniu w odosobnieniu tych funkcjonujących rynków i gospodarek narodowych. Wiele z nich wzajemnie powiązanych, współzależnych, sprzężonych. Układ ogólnoswiatowy, globalny. To, co dzieje się tu, zależy od tego, co dzieje się tam i powoduje jeszcze jakieś skutki gdzie indziej. Bo tu, tam i gdzie indziej jest właśnie cały świat. Cała gospodarka, która ma fascynujące powiązania. Czasami jesteśmy ich w pełni świadomi, czasami ich nie potrafimy dostrzec, zwłaszcza, że mają one naturę nie tylko ekonomiczną i czasami nie tylko ta ekonomiczna jest najważniejsza. Mogą być np. aspekty kulturowe, technologiczne, polityczne czy ekologiczne, które będą dominować ten nurt ekonomiczny. I z tego też punktu widzenia - może jeszcze dwie uwagi odnośnie tej globalizacji - uważam, że ona jest nieodwracalna. Pomimo tego, co się ostatnio dzieje i przed pandemią i w kilkunastu miesiącach tej paskudnej pandemii. Pomimo, że klęska, choć nie śmiertelna - nie zszedł jeszcze z powierzchni ziemi neoliberalizmu - spowodowała pojawienie się nowego nacjonalizmu, a także tzw. ekonomicznych patriotyzmów, czyli szowinizmu na dobrą sprawę, łącznie z protekcjonizmem populizmu. Ostatnio bardziej prawicowego niż lewicowego czy lewackiego. Akcja wywołuje reakcję, ale nie walczy się błędem z błędem, nie walczy się głupotą z głupotą. Nie można pokonać nowym nacjonalizmem czy populizmem neoliberalizmu. Trzeba zaproponować coś lepszego i cały czas tego szukamy. W sensie teoretycznym i w sensie praktycznym, dlatego jestem ciekaw już debaty, którą zapowiedział Pan prof. Auleytner. Czy systemy gospodarcze

można kreować? Czy w ogóle szerzej: systemy społeczno-gospodarczo-polityczne? Czy też można tylko dostrzec, że one ewoluują, a potem próbować je opisać, zinterpretować? Wyjaśnić wpierw sobie, a potem innym. I od tego właśnie mamy naukę, a więc rozbudowywanie zasobów wiedzy. Uważam, że globalizacja jest nieodwracalna ze względu na korzyści skali wynikającej ze światowego handlu, ze względu na ekonomiczne oczywiście korzyści, które pogłębiają konkurencyjność firm, sektorów i gospodarek, branż i przedsiębiorstw w każdym układzie, wynikające z transnarodowych, wręcz globalnych łańcuchów zaopatrzeniowo-podażowych, które pandemia trochę nadwyreżyła tu i tam. Niektóre może zerwała, inne w to miejsce się łączą, tworzą. Ale one są transnarodowe, one są częstokroć prawie ogólnoświatowe, bo nie ma produktu, poza złym produktem w postaci ocieplania klimatu, który jest efektem działalności gospodarczej wszystkich gospodarek narodowych państw i terytoriów. Ale np. Pfizer, którym niektórzy z nas się zaszczepili raz albo dwa, jest wytwarzany przez jedną firmę, ale w sumie w tym maleńkim zastrzyku, który krąży w naszym układzie krwionośnym jest produkt osiemnastu krajów rozrzuconych po wszystkich kontynentach i nie tylko europejskim, i północnoamerykańskim, ale także azjatyckim i afrykańskim. Komputer, przez który do Państwa mówię, ma napis *made in*. To jest Dell, to jest komputer amerykański zmontowany w Hongkongu, ale w nim są części z około trzydziestu krajów. To jest nie do odwrócenia, to jest nie do powstrzymania i pod tym względem dzisiaj trzeba patrzeć też na konkurencyjność w kontekście przydatności i efektywności łańcuchów zaopatrzeniowo-produkcyjnych, w których znajdujemy się my, w którym znajduje się nasza firma. I dziś, jeśli ktoś mnie pyta o wizję i perspektywy konkurencyjności polskiej gospodarki, to uważam, że trzeba patrzeć na to, jaką zdolność mają polskie firmy i polskie branże. Tu pojawia się pytanie, co to jest polskie? Czy mam na myśli także kapitał funkcjonujący za granicą, a więc np. polskie firmy w Kazachstanie czy w Ukrainie? Tak, mówiąc o gospodarce globalnej tak, ale przede wszystkim to, co się dzieje wewnątrz ojczyzny. Są zdolne, mają umiejętność przenoszenia się na wyższe ogniwo łańcuchów zaopatrzeniowo-produkcyjnych tych światowych, globalnych. Czy będziemy tym słynnym podwykonawcą, warsztatem montażowym bardziej od nas konkurencyjnych, czy też będziemy przenosić się w górę. Ten wielki sukces gospodarczy, który odnotowujemy w naszym pokoleniu – teraz mam na myśli Chiny – polegał na tym, że Chiny się przesunęły w sposób rewelacyjny, ewolucyjny, nie rewolucyjny, na wyższe ogniwo łańcuchów zaopatrzeniowo-podażowych, co tak bardzo zirytowało przede wszystkim Amerykanów, łącznie z tym ich nieszczęsnym byłym prezydentem Donaldem Trumpem. Ale to także są procesy nieodwracalne. Ja byłem pierwszy raz w Chinach w roku 1989 i widziałem, co wtedy

ludzie kupowali, jeśli cokolwiek, żeby przywieźć z powrotem. To były albo termosy, albo latarki, albo suweniry w postaci patyczków do spożywania potrawy ryżowej ewentualnie, jak mieli dostęp do sklepu dewizowego - elegancki, jedwabny, haftowany szal. I wtedy na dole rozwijających się dopiero w ramach konkurencyjności globalnej łańcuchów zaopatrzeniowo-produkcyjnych była gospodarka chińska. Teraz w niektórych sektorach związanych ze sztuczną inteligencją, z bezgotówkowym handlem, Chiny wyprzedziły już nawet najpotężniejsze z punktu widzenia osiągniętego poziomu rozwoju kraje na świecie. I wobec tego tak patrzę na Polskę i uważam, że w ciągu ostatnich dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu prawie lat, Polska przynosi się stopniowo do wyższych ogniw tych globalnych, przede wszystkim europejskich, ale także globalnych i na te globalne chcę położyć akcent, łańcuchów zaopatrzeniowo-produkcyjnych. Dlaczego globalnych? Tak, my musimy konkurować bardzo ostro, uczciwie - zawsze jestem za uczciwością i w życiu osobistym, a także gospodarczym - i dlatego potrzebne są silne, sprawne, dobrze pomyślane i dobrze funkcjonujące instytucje, które wymuszają uczciwość, jeśli nie wynika ona z morale pracowników, polityków, finansistów, ekonomistów, menedżerów, a przecież zawsze tak jest. Mamy już nasz katalog milenium, co nie oznacza, że nie potrzebujemy też kodeksu karnego, aby ludzie nie grzeszyli, kupili marchewkę, jak mówi mądrość ludowa, jest bardzo potrzebna, aby to było uczciwe konkurowanie. I dlatego - tu zrobię jedną dygresję - od lat, jak Państwo może usłyszeliście i zauważyliście, twierdzą, że najpotężniejszą organizacją, instytucją w sensie organizacyjnym tym razem, a nie behawioralnym w Polsce nie powinna być bezpieka, ani rządząca partia, ani Narodowy Bank Polski, ani Minister Finansów, powinien być w naszej nomenklaturze strukturalnej Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta. My mamy urząd od tego, żeby chronił zdolność konkurencji, żeby przestrzegał zasad, albo inaczej, żeby pilnował i wymuszał jak trzeba. Karał tych, którzy tego nie czynią, żeby zasady uczciwej konkurencyjności były przestrzegane, bo to jest w liberalizowanej otwartej gospodarce, a dobrze, że taką jesteśmy i dobrze, żebyśmy byli jeszcze w większym stopniu otwarci, zliberalizowani. To jest maszyna rozwojowa. Ale tutaj pragnę też powiedzieć, że uważam, iż w przyszłości - jeśli patrzeć w przyszłość mamy, a taka jest rozumieć idea cyklu seminariów Myśli Strategicznej - Polska musi znaleźć sposób na konkurowanie z tzw. wschodzącymi rynkami. Nie lubię tego neoliberalnego określenia. Mówię o emancypujących się społeczeństwach i gospodarkach wschodnich. Przez Wschód rozumiem teraz dosłownie wszystko, co jest na wschód od Polski. Przecież mamy tam też trochę Zachodu ktoś powie - Japonię, Koreę Południową, Singapur, Australię czy Nową Zelandię. No to powiedzmy sobie poza państwami wysoko rozwiniętym kapitalizmu. Wszystko, co jest na wschód, a więc i ten

rachityczny, inaczej kulejący rynek Ukrainy, inaczej Białorusi, ale przede wszystkim ten rosyjski, Azja Centralna, wielkie Indie i Chiny, ASEAN, Indochiny. Teraz pytanie, czy my wchodzimy na te rynki, a będziemy wchodzić tylko wtedy, kiedy nasze firmy będą konkurencyjne. No i w tym momencie dochodzimy do tego, od czego to zależy. No to jest chyba alfabet, który niektórzy z Państwa wykładają studentom, że to zależy, czy to od wyposażenia kapitałowego, od stosowanej technologii, od jakości kadr. Na to też chcę zwrócić uwagę, że dzisiaj trzeba patrzeć jednak na pewne wydatki w firmie nie jako na wydatki typu konsumpcyjnego, tylko inwestycyjnego. Dzisiaj te tzw. niematerialne (*intangible*) inwestycje w niektórych firmach, które są najbardziej konkurencyjne, przewyższają nakłady na zakup nowego sprzętu, na wynajem nowego biura, albo zbudowanie własnego wieżowca, notabene ceny wynajmu biur od Manhattanu do Kioto, od Warszawy do Pekinu spadną wskutek tego, że niektóre firmy przejdą w części swojej działalności, gdzie też trzeba się nauczyć bycia konkurencyjnym. Wobec tego oceniam polską konkurencyjność ogólnie wysoko. Pokazujemy, że mamy zdolność do dynamicznej konkurencyjności w ujęciu makro, dlatego, że rozwijamy się w tempie ponadprzeciętnym. Natomiast, kończąc, chcę zwrócić uwagę na to, że to nie jest dane raz na zawsze. Wymaga nieustannej troski o inwestowanie w gospodarkę opartą na wiedzy i w kapitał ludzki, poprawę jakości instytucji, wzmocnienia roli Urzędu Ochrony Konkurencji, ale także właściwego klimatu politycznego. I to jest mój ostatni akcent. Bo można spojrzeć na konkurencyjność tak: konkurencyjność polskiej gospodarki będzie rosła, jeżeli będzie rósł dopływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Polski. Bo kapitał bezpośredni dopływa tam, gdzie może być w sposób bardziej konkurencyjny ulokowany. Jeśli takim miejscem na mapie będzie - dla tych, którzy ten kapitał mają, bo inwestują mniej niż oszczędzają - Polska, to będzie dowodziło, że Polska jest bardziej konkurencyjna niż inne kraje. A dzięki temu, że tu będzie więcej kapitału, większe będą nasze zdolności konkurencyjne mikroekonomiczne i efekty makroekonomiczne w dłuższym okresie. Większe będą nasze zdolności rozwojowe. Otóż obecna sytuacja polityczna w Polsce ma coś wspólnego z tym, kto i jak rządzi, ale ma też coś wspólnego z tym, jak i po co zachowuje się opozycja i media. To psuje tę atmosferę i szkodzi konkurencyjności polskiej gospodarki. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę, jeśli się jest ekonomistą, choć nie od ekonomistów poprawa tego klimatu politycznego i jakości polityki zależy. Jakość gospodarowania i standard konkurencyjności zależy od jakości polityki i od klimatu politycznego w ogóle. A ten pozostawia znacznie więcej do życzenia niż polska gospodarka. Dziękuję.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Bardzo dziękuję Panie profesorze. Poproszę teraz Pana prof. Jacka Tomkiewicza.

prof. dr hab. Jacek Tomkiewicz (aut.)

Jasne. Każdy dobry artykuł musi się skończyć wyzwaniem.

W tych kilkunastu minutach chciałbym zwrócić uwagę na parę rzeczy. Po pierwsze, jak byśmy posługiwali się obiektywami, ogólnymi wskaźnikami konkurencyjności naszej gospodarki to naprawdę mamy się czym chwalić. Po drugie, parę słów o tym, co jest teraz mocno dyskutowane także z punktu widzenia potrzeb naszej gospodarki, czyli Krajowym Programie Odbudowy. Jak on się wpisuje w to, czego nam brakuje, do czego powinniśmy przykładac największą wagę. I na koniec trochę o wyzwaniach, których nie brakuje i które się zmieniają.

Kontynuując trochę tę myśl prof. Kołodko. Konkurencyjność to możliwość rozwijania się w tym ujęciu dynamicznym. Z tego punktu widzenia nie mamy się naprawdę czym martwić. Przez trzydzieści lat nigdy nie zanotowaliśmy recesji. Dopóki nie przyszedł ten nieszczęsny Covid to myśmy cały czas zwiększali rozmiar polskiej gospodarki, czyli to nasze polskie PKB rosło. A przecież funkcjonujemy w otwartej gospodarce. To nie jest tak, żebyśmy się odgradzili od świata i sobie tylko produkujemy i sprzedajemy sami to, co wyprodukowaliśmy. Kolejna sprawa super ważna. Nie tylko rośnie nasz eksport, ale nasz eksport rośnie szybciej niż PKB. A co za tym idzie, jesteśmy w stanie produkować i coraz więcej naszej produkcji lokować na rynkach zagranicznych. To się nie przebija raczej do szerokiej publiczności, ale ponad 50% polskiego PKB to jest eksport. Mamy nadwyżkę handlową od kilku lat. I to takie nasze myślenie sprzed kilkunastu lat, że notujemy deficyt handlowy to już jest nie prawda. My eksportujemy więcej niż importujemy. Kolejna rzecz, której chyba nie doceniamy to jest to, że my powinniśmy patrzeć na nasz kraj nie tylko, jako na to, co produkujemy i sprzedajemy, ale przede wszystkim, jako miejsce do życia. Z tego punktu widzenia miarą konkurencyjności jest to ilu ludzi w otwartej gospodarce światowej chce u nas pracować i mieszkać, a ilu myśli, żeby związać swoją przyszłość z innym miejscem. Po 2004 roku, kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej, ponad dwa miliony Polaków wyjechało czy to do Irlandii czy Wielkiej Brytanii. Tak, to było, ale to już jest przeszłość. Obecnie od paru lat notujemy dodatnie saldo migracji. To są nie tylko Ukraińcy i Białorusini, którzy do nas przyjeżdżają, ale też Polacy, którzy wracają. I coraz mniej nas wyjeżdża. Na światowym rynku po talenty od pracowników plasujemy się więc całkiem nieźle. Oczywiście zawsze w tym momencie pojawia się argument: no tak, ale mamy niskie płace. Zgoda, fakt,

rzeczywiście mamy jedne z najniższych płac, czyli udział płac w PKB w Unii Europejskiej. W ujęciu dynamicznym płace rosną. Nasze płace realne wg siły nabywczej od czasu wejścia do Unii Europejskiej prawie, że się podwoiły i od pewnego czasu płace w PKB zaczynają się zwiększać, a co za tym idzie wydajność pracy jest pokrywana wynagrodzeniami. Teraz oczywiście nie ma co mieć złudzeń, że nie ma wyzwań krytycznych. Pierwsza rzecz, którą się wskazuje, nawiasem mówiąc też w KPO, to jest niski poziom inwestycji. Faktycznie, jakbyśmy sięgali do historii gospodarczej, to sukces gospodarczy, czyli te kraje, które bardzo mocno przyspieszyły, budowały swój dynamiczny wzrost w długim okresie czasu, miały skalę inwestycji w PKB w granicach 20-30%. Nawet raczej bliżej 30%. W Polsce to jest cały czas 17-18%. Nawiasem mówiąc to jest ciekawe, czy my to dobrze liczymy. To jest moim zdaniem świetny temat na doktorat. Napisać, dobrze policzyć i uargumentować, jak to jest możliwe, że my od trzydziestu lat się całkiem dynamicznie rozwijamy ze stosunkowo niskimi inwestycjami w PKB. To jest naprawdę super ciekawe, czy my rzeczywiście potrafimy pokazać nakłady, które są ponoszone w przedsiębiorstwach, natomiast my ich nie widzimy w rachunkach narodowych. I tak z ostatnich miesięcy mi przychodzi przykład super konkretny do głowy. Musiałem zwiększyć przepustowość mojego domowego internetu, żeby móc pracować online. Czyli, nie zrobiłem nic innego, jak zainwestowałem w moją zdolność do produkowania PKB. Natomiast w rachunkach narodowych to nie jest inwestycja, tylko konsumpcja. W ostatnim roku, w naszej gospodarce tego typu usprawnienia miały miejsce, a nie widzimy tego w statystykach. Kolejna rzecz to jest innowacyjność. Też zawsze na takich debatach pojawia się zarzut, że nie jesteśmy innowacyjni. Natomiast znowu ja powiem, jak to jest możliwe? Skoro my przechodzimy kolejne fazy spowolnienia na Zachodzie, kolejne kryzysy, czy to dot-com, czy to kryzys sprzed dziesięciu laty i nasza gospodarka sobie całkiem nieźle radzi. Nasza gospodarka po raz kolejny w ostatnim roku pokazała, że jest super innowacyjna, że jest super elastyczna, że nasi przedsiębiorcy potrafią się dostosowywać do zmieniającej się rzeczywistości. Nawiasem mówiąc, już przekroczyliśmy ten mityczny 1% PKB na badania i rozwój, jeśli chodzi o wydatki. I większość to są już wydatki prywatne, czyli to, na czym nam zależy, żeby to nie były te środki publiczne, które my tak bardzo lubimy w naszych grantach, na naszych uniwersytetach. Tylko żeby to były wydatki na rozwój ponoszone w biznesie, w przedsiębiorstwie. Natomiast też czasem się wspomina, również w materiałach obecnego rządu, że problemem jest brak tzw. narodowych czempionów. Ja prawdę mówiąc mam bardzo poważne wątpliwości, czy my ich faktycznie potrzebujemy. Kiedyś zrobiłem takie zestawienie: policzyłem przyrost PKB w ciągu ostatnich trzydziestu lat i skorelowałem to z ilością firm na liście pięciuset największych firm na

świecie. Jak się Państwo możecie domyślać wyszły ciekawe rzeczy. Absolutnie nie ma korelacji pomiędzy ilością dużych firm, a przyrostem PKB. Także ja bym naprawdę bardzo uważał z budowaniem na siłę tzw. narodowych czempionów.

Teraz krótko o KPO, czyli Krajowym Programie Odbudowy. Pierwsza rzecz, którą trzeba zauważyć, to zrobić bardzo prosty rachunek, jeśli policzymy porządnie to wydatki składające się na KPO wynoszą mniej więcej 2% PKB rocznie. Pewnie, to się oczywiście przyda, to są duże pieniądze. Nie można mówić, że tego nie potrzebujemy, ale budowanie całej narracji na to, że KPO to jest być albo nie być polskiej gospodarki jest grubą przesadą. Nasz sektor publiczny Polski wydaje 42-43% PKB, a tutaj mamy ewentualnie 2% PKB dodatkowo. Zalecałbym trochę ostrożności, szczególnie przy realizacji takich celów, jakie tam są wskazywane, np. zwiększenie skali inwestycji do 25% PKB. Nie za bardzo widzę jak to można zrobić takimi środkami. No i to jest rzecz super fundamentalna. Tutaj akurat mam naprzeciwko prof. Osiatyńskiego, którego widzę i od razu myślę o jego równaniach w jego artykułach. Skoro mamy zwiększyć udział inwestycji w PKB to możemy albo ograniczyć konsumpcję, czyli zwiększyć oszczędności, albo zwiększyć deficyt na rachunku obrotów bieżących. Mówienie, że my możemy jednocześnie mieć stabilną gospodarkę w ujęciu bilansu płatniczego oraz bardzo dynamicznie rosnącą konsumpcję i jednocześnie więcej inwestować, to po prostu tego się zrobić nie da. To są poważne dylematy zarówno makroekonomiczne, jak i polityczne, jak to przeprowadzić.

I na koniec trochę o wyzwaniach, których oczywiście nie brakuje. Przede wszystkim to jest transformacja energetyczna. Dobry wskaźnik, który pokazuje jaka jest skala wyzwań, to jest pokazanie, że polska emisja CO₂ na osobę jest obecnie mniej więcej taka sama jak w Niemczech. Czyli Polska, mniej więcej z połową niemieckiego PKB na mieszkańca emituje tyle samo CO₂. To widać, jaka ogromna droga przed nami. Musimy ograniczyć emisję oczywiście bez ograniczenia tempa wzrostu. To wyzwanie jest ogromne, bo to oznacza nic innego, jak koszty do poniesienia albo przez nasz sektor publiczny, albo przez sektor prywatny. A jak to zwykle bywa, trochę jedno i drugie, czyli polska transformacja energetyczna będzie bardzo kosztowna. I to tutaj jest ogromne pole do popisu dla Krajowego Programu Odbudowy, żeby te sprawy akcentować i przede wszystkim stwarzać konkretne programy, które będą to finansowały. Kolejne wyzwanie, które przed nami stoi to jest - ja bym to nazwał - brak pola do ekspansji makroekonomicznej. Stopy procentowe już są obniżone do zera. Deficyt budżetowy zwiększyliśmy do 12% PKB. Przy ewentualnym kolejnym spowolnieniu ja nie widzę możliwości, żeby jeszcze obniżyć stopy, albo żeby jeszcze zwiększać dług publiczny. Na głęboką deprecjację złotego też nie bardzo możemy

sobie pozwolić, bo nam się to od razu odbije na inflacji. Czyli musimy niestety powoli zapominać, że mamy w naszym arsenale instrumenty polityki makroekonomicznej, które nam mogą konkurencyjność gospodarki zwiększyć. No i na koniec, żeby nie było pesymistycznie to rzecz, która nam całkiem dobrze wychodzi, to jest faktycznie szybkie przechodzenie na te wyższe poziomy tworzenia wartości dodanej, o czym często rozmawiam z moimi studentami. Studenci MBA, czyli głównie inżynierowie mówią, że przemysł się powoli wynosi się z Polski, ale nie każdy. Produkcja mebli faktycznie się wynosi. Natomiast zaczynamy się coraz lepiej odnajdywać w zaawansowanych technologiach. Natomiast, co tutaj świetnie działa to tzw. centra usług, co jest ważne z punktu widzenia chociażby naszych uczelni. To są przedsięwzięcia, które świetnie działają czy to w Krakowie, czy to we Wrocławiu, czy to w Łodzi. To jest coś, na czym jak najbardziej powinno nam zależeć, bo to są usługi, to jest wysoka wartość dodana, to są miejsca pracy dla naszych absolwentów, a co za tym idzie powinniśmy jak najbardziej się skupić na tym obszarze. Czyli z jednej strony edukować, z drugiej strony być otwartym na świat. Bo jeśli chcemy, aby u nas było centrum usługi dla IBM czy Lufthansy, to siłą rzeczy oznacza to kontakty ze światem. To oznacza oczywiście inwestycję w dobra publiczne typu: dobra edukacja, dobra infrastruktura, dobra ochrona zdrowia i chociażby kultura. Chodzi o to, żeby ci ludzie, którzy myślą o swojej karierze i będą mieli do wyboru Londyn albo Warszawę, Kraków albo Brukselę wybrali Kraków lub Warszawę. Przyszłość widzę optymistycznie, co oczywiście nie zmienia faktu, że wyzwania nie brakuje. Dziękuję bardzo i przekazuję głos Pani profesor.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Bardzo dziękuję Panie profesorze. Już jest pierwszy komentarz na czacie do Pana wystąpienia, więc prośba o sprawdzenie i odpowiedź w trzeciej części seminarium. Chciałabym Państwa zachęcić do korzystania z czatu i do wypełnienia w końcowej części ankiety, którą pan Karol Kwietniewski Państwu udostępni. Teraz chciałam poprosić Panią Marzenę Weresę o wypowiedź. Dziękuję.

prof. dr hab. Marzenna Weresa (nie aut.)

Bardzo dziękuję Pani profesor. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Mnie również jest miło, że na tak ważny temat, jakim jest konkurencyjność możemy tutaj podyskutować w tak szacownym gronie. Chciałabym przypomnieć temat tego panelu, bo ja przygotowując się do wystąpienia, zastanawiałam się właściwie, w którym kierunku powinnam się wypowiedzieć. Ponieważ konkurencyjność, jak zauważyli moi przedmówcy, to jest bardzo szerokie zagadnienie. Mamy

te poziomy, o których mówił prof. Kołodko, makro i mikro, dynamiczna i statyczna, więc tutaj wątków może być bardzo dużo. Chciałabym odnieść się do tematu naszego panelu, a mianowicie temat przypomnę brzmi „Konkurencyjność (czyli ucieczka do przodu) i jej skutki dla Polski - wykluczenie czy partycypacja”. Bardzo złożony temat, ale dość prowokacyjnie postawiona jest tutaj można powiedzieć teza, czy pytanie, do którego chciałabym się odnieść. Zastanawiałam się, co może być właśnie taką ucieczką do przodu. Bo myślę - oczywiście nie znam intencji organizatorów, co kryje się za tym prowokacyjnym pytaniem, czy chodzi o wykluczenie Polski z obiegu, czy chodzi raczej o te różnego typu wykluczenia, czy ucieczkę do przodu, jeśli chodzi o firmy czy bardziej makro?

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Jedno i drugie.

prof. dr hab. Marzenna Weresa (nie aut.)

No tak właśnie domyślałam się. Dlatego myślę, że tutaj też za tym wszystkim kryje się jednak pandemia i kwestia zmian, które nas czekają po pandemii, a które w wielu obszarach bardzo przyspieszyły. W innych obszarach z kolei niestety zahamowały. Zastanawiając się właśnie nad tym, jaka mogła być dla Polski ta ucieczka do przodu, nie będę odnosić się do konkurencyjności, bo to już zostało naświetlone, więc ten wątek zostawiam do dalszej dyskusji, jaka jest ta nasza konkurencyjność. Raczej odniosę się do tego, jak tej ucieczki do przodu dokonać. Zastanawiałam się, jakie są możliwe scenariusze. Co mamy? Mamy niskie inwestycje, o czym mówił prof. Tomkiewicz i mamy zahamowanie inwestycji w niektórych obszarach. Mamy też zahamowanie działalności innowacyjnej i w ogóle działalności gospodarczej w niektórych obszarach. Mam tu na myśli szereg przykładów z branży usług chociażby, ale przemysł też na tym dość ucierpiał, bo jednak przerwanie globalnych łańcuchów wartości w wielu przypadkach nastąpiło i zmiany w tym obszarze. No i mamy tu taki pesymistyczny obraz. Gdybyśmy kontynuowali tutaj tę wizję raczej ta ucieczka do przodu nie byłaby moim zdaniem możliwa. Mamy drugą możliwość. Mamy jednak innowacyjność. Ja nie do końca zgodzę się, że mamy wysoką innowacyjność w Polsce. Wydaje mi się, że ta innowacyjność jednak aż tak wysoka nie jest. Być może w niektórych obszarach mamy mocne strony. Rzeczywiście tak jest, ale niestety w większości obszarów, jak pokazują dane statystyczne ta innowacyjność jest niska i jest szereg barier. I teraz, czy możliwa jest ucieczka do przodu? Czy pandemia, która jest swego rodzaju taką schumpeterowską twórczą destrukcją - ja to tak postrzegam - bo jednak szereg rzeczy zostało

zniszczonych, pewne sposoby myślenia zostały zniszczone, pewne procesy zostały przyspieszone jak transformacja cyfrowa się rozpoczęła na szerszą skalę przynajmniej w niektórych branżach. To czy ta schumpeterowska twórcza destrukcja, jeśli pandemię w taki sposób potraktować, może generować faktycznie ucieczkę do przodu? Czy może przyspieszyć pewne branże? Widzimy przyspieszenie transformacji cyfrowej, widzimy rozwój technologii ICP i wkraczanie do szeregów różnych obszarów naszego życia, począwszy od edukacji, która jest nam bliska, czy ochrony zdrowia, po przez te inne obszary, również przemysł. Ale czy rzeczywiście mamy do czynienia z tą transformacją cyfrową i czy rzeczywiście ona się dokonuje? Czy tylko jest to swego rodzaju powierzchowna transformacja? Ja trochę przyjrzałam się też danym statystycznym na temat transformacji cyfrowej. Niestety na ten moment jeszcze tej transformacji cyfrowej w Polsce nie widać. Nie mówimy tylko o wykorzystaniu Internetu, ale mówimy o sztucznej inteligencji, mówimy o rozwoju przemysłu *smart*, tego właśnie inteligentnego przemysłu. Tutaj niestety nie mamy za bardzo czym się pochwalić. Oczywiście mamy np. najlepsze wyniki w Europie, jeśli chodzi o najlepsze wykorzystanie mobilnych usług szerokopasmowych, mobilnych, ale nie stacjonarnych. Mamy również pewną poprawę w dostępie do cyfrowych usług publicznych. Niestety mamy bardzo niskie umiejętności cyfrowe, a także bardzo niską integrację technologii cyfrowej w działalności biznesowej. To jest taki komponent indeksu Digital Economy and Society Index, który Komisja Europejska, co roku na podstawie wskaźników bada. I niestety integracja technologii cyfrowych w biznesie jest niska, więc ta ucieczka do przodu w moim pojęciu mogłaby być możliwa rzeczywiście, gdyby taka transformacja cyfrowa się faktycznie dokonała. Pamiętajmy, że kapitał oczywiście jest bardzo ważny i inwestycje, ale to to, o czym mówił Pan prof. Kołodko na początku, kluczowe w tej nowej gospodarce będą wartości niematerialne. I w zasadzie są trzy takie obszary, które w literaturze wskazuje się, jako kategorie tego niematerialnego kapitału. Informacja, czyli bazy danych, software też, własność intelektualna, czyli badania i rozwój, różnego typu licencje, design, itd. I inwestycje w kompetencje i umiejętności. Tutaj niestety w tych trzech obszarach moim zdaniem jest wiele wyzwań. I żeby dokonać tej ucieczki do przodu to w tych trzech obszarach powinniśmy się zaawansować i dokonać tej transformacji cyfrowej. Popatrzyłam też na taki bardzo zgrubny miernik konkurencyjności, mianowicie na tempo wzrostu PKB i prognozy tego tempa w najbliższych latach. Okazuje się, że Polska, jeśli chodzi przynajmniej o prognozy Unii Europejskiej, to w 2021 roku będzie się w wolniejszym tempie rozwijała niż średnio Europa. Nadrobimy to trochę w kolejnym 2022 roku, jeśli wierzyć tym prognozom. Oczywiście te prognozy – mam na myśli prognozę z publikacji ECOFIN-u z lutego 2021 roku

– niestety się dość szybko zmieniają, więc też trudno jest traktować je, jako poważne. I teraz może, żeby podsumować, chciałabym się odnieść do tego pytania zawartego w naszym tytule panelu. Jaka będzie ta konkurencyjność i czy mamy rzeczywiście szansę na to, żeby bardziej partycypować w podziale tego światowego tortu. Co do kwestii globalnych łańcuchów i eksportu odniosę się w tych kolejnych pięciu minutach, bo te wątki były poruszone przez przedmówców. Widzę szereg nowych zagrożeń związanych z pandemią, które zmieniają zasadniczo pewne wzorce społeczne, pewne wzorce środowiskowe i technologiczne. W związku z tym, po pierwsze dodatkowo na to nakłada się jednak pewien powrót do polityki protekcjonistycznej w gospodarce światowej. Bo jednak poszczególne kraje bronią się jak umiemy i trochę ten protekcjonizm tutaj też przeszkadza w globalizacji, a przynajmniej w krótkim czasie tak to obserwujemy. Pewnym wyzwaniem będzie jednak ujawniona przez pandemię nieefektywność systemu opieki zdrowotnej. I bardzo się cieszę, że będzie ten temat poruszany w czasie debat. Mamy nowe wyzwania związane z zatrudnieniem i zmiany na rynku pracy. Właśnie te umiejętności, czyli ten kapitał intelektualny i konieczność jego budowania, a jednocześnie niedobór w Polsce zasadniczych umiejętności. Przepaść cyfrowa w Polsce jest ogromna. Ja patrzyłam na dane dotyczące właśnie tego podziału cyfrowego. W Polsce niestety tylko 40% społeczeństwa posiada podstawowe umiejętności cyfrowe. W Europie to jest ponad połowa. Także nawet do średniej europejskiej nam tutaj daleko, więc to wykluczenie cyfrowe może być poważną barierą i wyzwaniem. I wreszcie zrównoważenie. Było też pytanie o wykluczenie. Partycypacja a zrównoważenie i społeczne i środowiskowe, o czym mówił prof. Tomkiewicz, jeśli chodzi o emisję i o zmianę klimatu. To zrównoważenie niestety też jest poważnym wyzwaniem, z którym na razie nie umiemy się jakoś uporać. W związku z tym, tak już konkludując, moje przemyślenia na temat takiej prokonkurencyjnej polityki po pandemii, jak uniknąć tego wykluczenia w szerszym sensie, jak poprawiać swoją konkurencyjność w ujęciu dynamicznym? Wydaje mi się, że w kwestii konkurencyjności dwa elementy są ważne. Po pierwsze konkurencyjność cyfrowa, czyli rzeczywiście transformacja cyfrowa, a nie tylko zwiększenie zastosowania Internetu, bo to są dwie różne rzeczy według mnie. Druga sfera, może bardziej miękka, która być może bardziej dla socjologów byłaby ważnym tematem do badania, konkurencyjność relacyjna, czyli relacyjność, odbudowa zaufania, odbudowa współpracy, tworzenie kapitału społecznego. To jest niezbędne uzupełnienie do wzmacniania umiejętności i możliwości technologicznej, które daje cyfryzacja. W związku z tym, ciągle będę powtarzać, że te innowacje są takim kluczem do konkurencyjności. Te innowacje w dwóch obszarach są nam bardzo potrzebne. W obszarze eko, czyli w obszarze środowiska i w obszarze innowacji społecznych, czyli obszarze

zachowań społecznych. Żeby budować tę relacyjną konkurencyjność, musimy myśleć o innym podejściu do współpracy, o innym podejściu do tworzenia tych społecznych sieci różnego typu. Oczywiście cyfryzacja daje tutaj na to pewne szanse. Wyobrażam sobie, że ta odbudowa kapitału relacyjnego, zaufanie, itd., umocniona przez transformację prawdziwą, transformację cyfrową mogłaby być pewnym priorytetem, który pozwoliłby na ucieczkę do przodu. Nie będę się odnosić do programu, bo myślę, że po dyskusji jeszcze będzie możliwość odnieść się do KPO. Na razie się nie odnoszę. Chyba zmieściłam się w czasie. Dziękuję za głos i liczę jeszcze na możliwość odniesienia się do wypowiedzi moich kolegów z panelu. Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękujemy bardzo Pani profesor. Za chwilę Państwa zaproszę do wymiany opinii między Państwem. Proszę Państwa, te wypowiedzi były, powiedziałabym, słodko-gorzkie. Słodycz przeważała w dwóch wystąpieniach. Natomiast Pani prof. Weresa dorzuciła cały szereg swoich wątpliwości i za to bardzo dziękuję. Jest tak, że świat w wyniku pandemii bardzo przyspieszył, ale przyspieszyło wszystko: i to dobre, i to złe. Przyspieszyły także kwestie, o które pytamy, związane z narastaniem wykluczenia społecznego i nierówności społecznych, ale też związane z przeciwdziałaniem analfabetyzmu cyfrowemu. Nadrabiamy zaległości, ale ciągle nam daleko do stanu pożądanego. To może negatywnie rzutować na konkurencyjność. Pani profesor zahaczyła też o kwestie protekcjonizmu. Jasne jest, że protekcjonizm jest zwykle kosztowny dla konsumentów, ale równocześnie trzeba zastanowić się, czy i w jakim stopniu konkurencyjność nie przybiera cech destrukcyjnych, żarłoczności straszliwej, która powoduje także destrukcję w funkcjonowaniu społeczeństw i krajów. Jest takie powiedzenie, że jeżeli się skręciło nie tam gdzie trzeba, to krok do tyłu może być krokiem we właściwym kierunku. W różnych kwestiach dotyczących kształtowania obszaru funkcjonowania naszych przedsiębiorstw w Polsce mamy tu cały szereg wyzwań i pytań. Uważam, że trzy warunki muszą być spełnione, żeby zadbać o konkurencyjność. Pierwszy to jest właśnie ta cyfryzacja, o której była mowa we wszystkich wystąpieniach. Drugi to jest jednak kształtowanie odporności gospodarek na wstrząsy, kryzysy. Brakuje dostatecznej odporności. Pandemia wykazała, że rzeczywiście gospodarka globalna gnała bez koła zapasowego, a to się musiało źle skończyć. I zawsze się źle taka sytuacja kończy. Trzeci warunek to jest właśnie kwestia regulacji na różnych szczeblach instytucjonalnych. Jak ukształtowane powinny być regulacje, żeby sprzyjały dobrze rozumianej konkurencyjności? Chciałabym teraz Państwa panelistów zapytać, czy chcieliby między sobą wymienić poglądy?

Mają Państwo na to około piętnastu minut. Zapraszam. Kto się zgłasza? Proszę. Może w odwrotnej kolejności. Pani prof. Weresa zacznie, później Pan prof. Tomkiewicz, a następnie Pan prof. Kołodko. Proszę bardzo.

prof. dr hab. Marzenna Weresa (nie aut.)

Ja bym chciała odnieść się do dwóch wątków. A mianowicie do eksportu i do globalnych łańcuchów wartości, o których mówili moi poprzednicy. Pan prof. Kołodko wspominał o udziale Polski w globalnych łańcuchach wartości, akcentując tutaj poprawę naszej pozycji. Mówił o tym również prof. Tomkiewicz, wyrażając wyraźny pogląd, że mamy pozytywne wyniki, jeśli chodzi o eksport oraz saldo bilansu handlowego. Tak, oczywiście tutaj należy się z tym zgodzić. Jednak ja przyglądałam się w ostatnim czasie udziałowi Polski w łańcuchach wartości. Z badań, które robiłam, stosując metodę, którą, o ile dobrze pamiętam, Davis i Marcusson zaproponowali wynika, że Polska pogłębia swoje zaangażowanie w łańcuchach wartości. Po pierwsze są to głównie powiązania z Europą. Po drugie pod względem udziału w globalnych łańcuchach wartości, tak naprawdę Polska - patrząc na wskaźniki - plasuje się na poziomie zbliżonym do Węgier, nieco słabiej niż Czechy. Mamy troszkę lepiej niż Słowacja, ale jednak mamy ciągle zupełnie inny potencjał, ponieważ jesteśmy dużo większą gospodarką niż gospodarka węgierska. Moglibyśmy z tego udziału w globalnych łańcuchach wartości bardziej skorzystać. Druga kwestia jest taka, że analiza naszego udziału wskazuje, że jednak jesteśmy w większym stopniu odbiorcą komponentów niż ich dostawcą. Marcusson i Davis skonstruowali taki *index input* i *index output*, a następnie je porównywali. Oczywiście te badania są oparte na danych, które nie odzwierciedlają tego, co jest dziś, bo te dane nie są dostępne lub są dostępne z pewnym opóźnieniem. Ale to też nie jest wcale takie optymistyczne. Chociaż nie chcę tu być pesymistką. Nie jest to przejaw konkurencyjności w sytuacjach, w których jednak my jesteśmy odbiorcą, a nie dostawcą tychże różnych komponentów globalnych w łańcuchach wartości. Mimo, że troszkę poprawiamy swoją pozycję zwłaszcza - o ile dobrze pamiętam - w tych obszarach i w tych branżach, w których mamy możliwość wykorzystania zaplecza Polski oraz dobrej pozycji, jeśli chodzi o marketing, o design. To właśnie w tych branżach najbardziej poprawiamy swoją pozycję. Nie w tych, które bazują na B+R, czyli nie w tych wysokotechnologicznych, a bardziej w tych branżach opartych na marketingu i designie. To jest dobry sygnał. Ale są tu też pewne minusy, o których chciałam powiedzieć. Druga kwestia, czyli kwestia tych talentów. Czy rzeczywiście Polska przyciąga talenty? O tym mówił pan prof. Tomkiewicz. Ja nie mam w tej chwili twardych danych, żeby to przeanalizować, ale rzeczywiście emigracja, którą

obserwowaliśmy na początku wejścia do Unii, skończyła się. Nie mamy takiej fali emigracji, ponieważ zmieniła się też sytuacja w Polsce. Zmieniła się także sytuacja na świecie, bo mamy brexit, mamy problemy związane z covidem i część osób bardziej ceni sobie dostęp do opieki zdrowotnej i pewne bezpieczeństwo socjalne, które tutaj może otrzymać będąc Polakami, niż ryzyko podejmowania pracy za granicą. Mogą być różne przyczyny, jeśli chodzi o przepływy talentów. Nie mam tu szerszych analiz, więc też nie chciałabym głęboko w ten wątek wchodzić. Stawiam tutaj pewien znak zapytania, ponieważ wydaje mi się, że nie do końca jest to takie pozytywne i nie do końca jesteśmy miejscem, w którym rzeczywiście te talenty chciałyby się rozwijać. Mam na myśli zwłaszcza talenty, czyli światowej sławy badaczy, prowadzenie badań na światowym poziomie. Tego typu talenty mam na myśli, ale także talenty biznesowe, bo wiemy, że mamy problem ze start-upami i z ich wspieraniem. Ciągłe jest dyskusja jak należałoby wspierać te start-upy i co robić, żeby zatrzymać tych przedsiębiorców, ludzi, którzy chcą zakładać biznesy i skłaniać ich do zakładania własnych biznesów. To chyba jest też taka druga strona medalu, na którą chciałabym zwrócić uwagę. To tyle na ten moment. Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Jacek Tomkiewicz (aut.)

Dziękuję Pani profesor. Ja od razu odniosę się do tych uwag i komentarzy na czacie. Jest uwaga, że innowacyjność to nie elastyczność. Oczywiście, że nie. To, że ktoś zrozumiał, że ja to utożsamiam to oczywiście był to skrót myślowy. Natomiast, jeśli już to zestawimy to wcale nie widać takiego jasnego rozgraniczenia. Pytanie, jeśli myśmy w ciągu dwóch dni na naszej uczelni przeszli na nauczanie zdalne, to my jesteśmy innowacyjni czy my jesteśmy elastyczni? Z tym rozgraniczeniem, to ja bym bardzo uważał.

Kolejny komentarz na czacie jest w nawiązaniu do tego, co mówiłem o narodowych czempionach, że faktycznie jest korelacja pomiędzy udziałem dużych firm w zatrudnieniu a wydajnością. Tak, to jest jak najbardziej racja. Większa wydajność pracy, większa innowacyjność, więcej badań i rozwoju jest w dużych firmach - 100% racji. Absolutnie tego nie neguję. Natomiast, czym innym są duże, mocne podmioty, a czym innym są polityczne decyzje o budowaniu tzw. narodowych czempionów. To są dwie zupełnie inne rzeczy. Nie neguję potrzeby dużych, mocnych podmiotów. Powstaje jednak pytanie, czy one mają być tworzone politycznymi metodami? To jest już bardziej dyskusyjne.

Kolejny komentarz odnosi się do transformacji energetycznej. Tak, to jest oczywiście świetne pole do innowacyjności. Z tego, co wiem, to my jesteśmy daleko w tyle. Niestety mamy bardzo mało do zaproponowania w zakresie transformacji energetycznej. Raczej nie

dysponujemy naszą technologią. Czekają nas raczej import technologii, a przy tym też import energii.

Teraz szybko odniosę się do tego, co mówiła pani prof. Weresa. Z jednej strony 100% racji, że my jesteśmy nisko w rankingach, czy to w innowacyjności, czy tej krzywej *smile* na rynku, na polu wartości dodanej. Z drugiej strony, dlaczego my koniecznie mówimy cały czas naszym przedsiębiorcom, co oni mają robić, skoro oni sobie bardzo dobrze radzą? Skoro rośnie eksport, skoro rośnie PKB, skoro rosną płace i to całkiem dynamicznie, bardziej dynamicznie niż u naszych sąsiadów. To może jesteśmy na takim etapie rozwoju, gdzie możemy ten wzrost ciągnąć poprawą wydajności pracy. Nie na polu tych innowacji, które widać w statystykach tylko usprawnieniami i organizacją pracy, czyli tym, czego nie widać w statystykach, ale widać w wydajności pracy, którą koniec końców widać w PKB. I na koniec szybka uwaga do tych Czech i Węgier. Tak, ale Czechy i Węgry to są mniejsze kraje, które zawsze mają większy udział eksportu w PKB. Czechy i Węgry mają 80% eksportu w PKB, jako mniejsze kraje. Dlatego jakbyśmy popatrzyli na Tajwan i na Singapur to by to jeszcze lepiej wyglądało. Na teraz dziękuję i oczywiście jak najbardziej liczę na dalszą dyskusję.

prof. dr hab. Jacek Tomkiewicz (aut.)

Dziękuję Pani profesor. Ja od razu odniosę się do tych uwag i komentarzy na czacie. Jest uwaga, że innowacyjność to nie elastyczność. Oczywiście, że nie. To, że ktoś zrozumiał, że ja to utożsamiam to oczywiście był to skrót myślowy. Natomiast, jeśli już to zestawimy to wcale nie widać takiego jasnego rozgraniczenia. Pytanie, jeśli myśmy w ciągu dwóch dni przeszli na nauczanie zdalne, to my jesteśmy innowacyjni czy my jesteśmy elastyczni? Także z tym rozgraniczeniem, to ja bym bardzo uważał.

Kolejny komentarz na czacie jest w nawiązaniu do tego, co mówiłem o narodowych czempionach, że faktycznie jest korelacja pomiędzy udziałem dużych firm w zatrudnieniu a wydajnością. Tak, to jest jak najbardziej racja. Większa wydajność pracy, większa innowacyjność, więcej badań i rozwoju jest w dużych firmach - 100% racji. Absolutnie tego nie neguję. Natomiast, czym innym są duże, mocne podmioty, a czym innym są polityczne decyzje o budowaniu tzw. narodowych czempionów. To są dwie zupełnie inne rzeczy. Nie neguję potrzeby dużych, mocnych podmiotów. Powstaje jednak pytanie, czy one mają być tworzone politycznymi metodami? To jest już bardziej dyskusyjne.

Kolejny komentarz odnosi się do transformacji energetycznej. Tak, to jest oczywiście świetne pole do innowacyjności. Z tego, co wiem, to my jesteśmy daleko w tyle. Niestety mamy

bardzo mało do zaproponowania w zakresie transformacji energetycznej. Raczej nie dysponujemy naszą technologią. Czekają nas raczej import technologii, a przy tym też import energii.

Teraz szybko odniosę się do tego, co mówiła pani prof. Weresa. Z jednej strony 100% racji, że my jesteśmy nisko w rankingach, czy to w innowacyjności, czy tej krzywej *smile* na rynku, na polu wartości dodanej. Z drugiej strony, dlaczego my koniecznie mówimy cały czas naszym przedsiębiorcom, co oni mają robić, skoro oni sobie bardzo dobrze radzą? Skoro rośnie eksport, skoro rośnie PKB, skoro rosną płace i to całkiem dynamicznie, bardziej dynamicznie niż u naszych sąsiadów. To może jesteśmy na takim etapie rozwoju, gdzie możemy ten wzrost ciągnąć poprawą wydajności pracy. Nie na polu tych innowacji, które widać w statystykach tylko usprawnieniami i organizacją pracy, czyli tym, czego nie widać w statystykach, ale widać w wydajności pracy, którą koniec końców widać w PKB. I na koniec szybka uwaga do tych Czech i Węgier. Tak, ale Czechy i Węgry to są mniejsze kraje, które zawsze mają większy udział eksportu w PKB. Czechy i Węgry mają 80% eksportu w PKB, jako mniejszy kraj. Dlatego jakbyśmy popatrzyli na Tajwan i na Singapur to by to jeszcze lepiej wyglądało. Także uczmy się marketingu, a nie prostego wytwarzania. Na teraz dziękuję i oczywiście jak najbardziej liczę na dalszą dyskusję.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo Panie profesorze. Chciałabym teraz poprosić Pana prof. Kołodko o ewentualny komentarz, jeśli chciałby się wypowiedzieć.

prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko (nie aut.)

Dziękuję. Ja mam pięć uwag. Poprzedzę je tylko jeszcze jednym komentarzem. Na samym początku powiedziałem, że trzeba precyzyjnie definiować pojęcia, którymi się posługujemy. Dlatego, że często te same zjawiska czy procesy nazywamy inaczej, a czasami inne nazywamy tak samo. I stąd są pewne wątki dyskusji, których przy rygorze definicyjnym można byłoby uniknąć. Teraz mam pięć uwag a propos tego, co dowodzi Pan prof. Tomkiewicz. Przede wszystkim, ja też uważam, że polska gospodarka jest konkurencyjna, ale konkurencyjność jest pojęciem dynamicznym. Tu nie chodzi o stan, tu chodzi o proces. To jest taka wspinaczka. Czy my idziemy do przodu, w górę ku lepszemu? Czy my tylko trwamy? I z tego punktu widzenia, choć pan prof. Tomkiewicz jest dyrektorem naukowym Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji, to jednak ulega europocentryzmowi. Tak, Polska jest konkurencyjna w Europie, ale nie na świecie. Nasze

tempo wzrostu mierzone tradycyjnie, a więc jednak wąsko, gubi z pola widzenia wiele kwestii.

Druga moja uwaga dotyczy tego, że trzeba być bardzo precyzyjnym, rygorystycznym, jeśli chodzi o stosowanie miar. Zwłaszcza, że takie pojęcia jak konkurencyjność, innowacyjność, gospodarka oparta na wiedzy, to jest skok na kasę najprzeróżniejszych grup interesów, lobbystów, poważnych publicystów i pismaków pseudouczonych. Niektórzy potrafią żyć z tego, że cały czas piszą o gospodarce opartej na wiedzy jakby to było coś nowego. Gospodarka oparta na wiedzy jest od zarania ludzkości. Po prostu zasób wiedzy człowieka i społeczeństwa się zmienia. Otóż, my jesteśmy konkurencyjni w Unii Europejskiej. Natomiast jesteśmy słabo konkurencyjni albo i bez tej konkurencyjności na świecie. Udział polskiej gospodarki w światowym produkcie brutto w ciągu minionych trzech dekad się nie zwiększył. Nasze tempo wzrostu średnioroczne, z którego jesteśmy tak dumni, jest na poziomie średniej światowej. Co dowodzi tego, że - aha! - są inne gospodarki, a w tych gospodarkach są inne przedsiębiorstwa. Przy czym przedsiębiorcy, menadżerowie, ekonomiści, a także i politycy są bardziej efektywni i wskutek tego są bardziej skuteczni, a ich gospodarki są bardziej konkurencyjne. Wobec tego, konkurencyjność, moim zdaniem, trzeba mierzyć zdolnością do ponadprzeciętnego rozwoju. Ale w tym momencie, jest pytanie - na jakim tle? Można to robić na tle porównawczym. Z krajami radzieckimi wypadamy imponująco. Można się porównywać z krajami, które są posocjalistycznymi członkami Unii Europejskiej. Wyglądamy nieźle, ale chyba niewiele ponad przeciętną, jeśli w ogóle. Ale trudno na przykład dowodzić wyż konkurencyjności Polski, jeśli porównujemy się z wieloma gospodarkami Azji Południowo-Wschodniej i nie tylko. Druga uwaga z tym związana, gdybym dzisiaj miał rozmawiać o konkurencyjności, to z pewnością bym nie zaczynał od tego, od czego zaczyna wielu dziennikarzy i niestety także niektórzy ekonomiści, a przede wszystkim lobbyści, że rząd ma zwiększyć nakłady na badania i rozwój, ma stosować ulgi podatkowe od rozmaitych inwestycji, które oczywiście już nasi twórcy przedsiębiorstwa i ich lobbyści podciągną pod proinnowacyjne, prokonkurencyjne. Ja bym zaczął od przedszkola. Pogłębione studia porównawcze pokazują, że najbardziej dynamiczne, proinnowacyjne i w związku z tym o najwyższej dozie konkurencyjności, są gospodarki, w których ludzie są najbardziej kreatywni. Ludzie w swoich rolach - takich, jakie my badamy - menadżerów, przedsiębiorców, inwestorów, finansistów, ekonomistów. Łatwiej o kreatywności mówić w przypadku twórców w kulturze i w sztuce. Artyzm jest kreatywnością. Pytanie, wobec tego jest takie: czy my jesteśmy kreatywni? Czy my jesteśmy ponadprzeciętnie kreatywni i od czego to zależy? Ja się wybieram na rozmowę do mojej okolicznej, wiejskiej,

podwarszawskiej szkoły. Bo nie tylko chcę szperać w Internecie, ale porozmawiać z ludźmi, którzy tam wykładają, uczą. Jakie są te treści. Czy my uczymy od pierwszej klasy, od podstaw, od początku: zwątpienia, kontestacji, krnąbrności, która jest podstawą kreatywności i również innowacyjności. Teraz nie zgodzę się z Panem prof. Tomkiewiczem, że polska gospodarka jest innowacyjna. Natomiast godzę się z jego wnioskiem, oceną, bo podzielałam to od dawna, że jest dynamiczna i prorozwojowa. Co z tego wynika? Otóż, właśnie to, że można się znakomicie rozwijać nie będąc gospodarką innowacyjną. I nie trzeba dorabiać do tego teorii, że jesteśmy proinnowacyjni, bo zaadoptowaliśmy to i tamto. My jesteśmy gospodarką imitacyjną. Adoptowanie cudzych pomysłów w zakresie konstrukcji, organizacji, zarządzania, to jest imitacja. Ale już w „Wędrującym świecie”, kilkanaście lat temu pisałem o trzech „i”. Inwencja - coś wymyśliłem, innowacja - coś wprowadziłem, imitacja - zastosowałem to, co wymyślili inni. Przytłaczająca większość gospodarek na świecie to są gospodarki imitujące. Tam nic nowego - prawie dosłownie, a czasami totalnie nic nowego, a więc czegoś, co nie było wcześniej - nie wymyślono. Natomiast są to tak zwane innowacje wdrożeniowe. Nie było, a jest. Aha! Czyli wobec tego wracam do punktu wyjścia. To zależy od tego jak my definiujemy pojęcia. Ale wprowadzanie pewnych rozwiązań, które zostały wymyślone gdzie indziej to nie jest innowacja, tylko to jest imitacja. Chyba, że wszystko, co w firmie jest po raz pierwszy wprowadzane to jest innowacja produktowa, socjalna, organizacyjna. To wtedy jesteśmy oczywiście potwornie innowacyjną gospodarką. Tylko na tej zasadzie prawie że wszyscy na świecie są innowacyjni. To niczego nowego nie wnosi.

Kolejna moja uwaga, przedostatnia, dotyczy tego, że my tu mówimy - to jest w tytule, w inspiracji Pani profesor i Pana profesora z PTE, naszego seminarium - o narodowych planach odbudowy. Fatalna nazwa, odbudowa jakbyśmy byli w rzeczywistości w ruinie. Do tego nas ani nie doprowadziły rządy zielonej wyspy, ani rządy dobrej zmiany, ani nawet covid i wszystko razem wzięte. Natomiast, jak go zwał tak zwał. Wiadomo, o czym mowa i to jest zdefiniowane, co to jest narodowy plan odbudowy, choć jest wiele kontrowersji. Natomiast, mnie dziwi to, że w dyskusji o konkurencyjności polskiej gospodarki tak mało zostało wyciszone ze względów politycznych. Mówi się o wykorzystaniu do jej podniesienia innego wielkiego programu, a mianowicie naszej części wschodnioeuropejskiej Inicjatywy Pasa i Szlaku. Gdyż program wielkich inwestycji infrastrukturalnych i nie tylko, „17+1”, a więc z dopływem kapitału z technologiami *know-how* i dostępu do rynku chińskiego, to jest wielka szansa na poprawę zdolności rozwojowych polskiej gospodarki, poprzez podniesienie także jej konkurencyjności, poprzez synergię i współdziałanie. To, że Węgrzy potrafili np. to, że u nich w Budapeszcie powstał znakomity Uniwersytet - rangi światowej, a nie stało się to

u nas. Jest to oczywiście skutkiem decyzji politycznych, ale to dowodzi tego, że Węgry są bardziej konkurencyjne od Polski. Dlatego ja bym dołączył do dyskusji o wykorzystaniu narodowego planu odbudowy do poprawy polskiej konkurencyjności, wątek wykorzystania inicjatywy "17+1", gdzie Polska jest największą gospodarką. Bo to także powinno być z naszego punktu widzenia nie kosztem kogoś, tylko pozytywnej synergii z kimś, instrumentem poprawy konkurencyjności.

I ostatnia uwaga a propos tej konkurencyjności, to jest bardzo ciekawy wątek, ja go lubię, który podniósł pan Prof. Tomkiewicz. Mamy być konkurencyjni, żeby ludzie chcieli przyjeżdżać, odwiedzać nas, kupować, leczyć się, chodzić do muzeów. Otóż, my jesteśmy pod tym względem, powiedziałbym, może nie na szarym końcu - znam gorsze przypadki - ale my absolutnie nie wykorzystujemy potencjału, który mamy, od uroku naszych dziewczyn i przystojności naszych panów. Ale zróbcie Państwo jeszcze inną ankietę. Bo tu była mowa o ankiecie. Zapytajcie Państwo w polskich placówkach dyplomatycznych, ile w Polsce jest miejsc ze statusem światowej spuścizny UNESCO i ile jest w Polsce parków narodowych. Pewnie będziecie zdumieni, ale w większości przypadków, nie uzyskalibyście na to odpowiedzi. Ludzie tego nie wiedzą nawet w dyplomacji. Ja już nie będę okrutny i nie będę Państwa pytał, ale dla ułatwienia powiem, że mamy 16 UNESCO World Heritage Sites i 23 parki narodowe. Niektóre z nich są perłami. Mamy sale koncertowe, opery i orkiestry symfoniczne na światowym poziomie. Jazz jest w ścisłej czołówce, a polska kuchnia też jest nie najgorsza. Natomiast, my nie potrafimy z tego wyciągnąć konsekwencji. Cieszymy się z tego, że Polska nie opiera się na turystyce, jak Hiszpania, ponieważ w związku z covidem dochód narodowy nie spadł nam tak jak im. Natomiast, powinniśmy się martwić, że nie potrafimy uatrakcyjnić konkurencyjności polskiej gospodarki z punktu widzenia przyciągania tutaj ludzi wraz z ich ideami, a potem być może kapitałami, bo to się wszystko łączy. Kompleksowość jest niezbędną cechą, czy dyskusje o konkurencyjności, pod warunkiem, że będziemy dobrze definiować pojęcia i będziemy stosować właściwe miary. Dziękuję.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo Panie profesorze. Z przyjemnością stwierdzam, że na naszym czacie odezwał się pan sędzia Zbigniew Miczek, który ma pytanie do wszystkich panelistów. Proszę, żeby w końcowej części paneliści się na ten temat wypowiedzieli. Pana Sędziego zapraszam, by rozszerzył swoje wystąpienie o swoją opinię na ten temat. Otóż pytanie Pana sędziego brzmi: „Czy uważają Państwo, że jest możliwa konkurencyjność i innowacyjność bez przygotowania (przebudowania struktury wewnętrznej) w szczególności w zakresie

administracji gospodarczej i sądownictwa gospodarczego? Czy też ambicja, zdolność i pomysłowość polskich przedsiębiorców będzie tutaj wystarczająca? Czy nie okaże się, że będzie to o jeden most za daleko? Proszę Państwa panelistów o ewentualne ustosunkowanie się do tej wypowiedzi. Dziękuję.” Chciałabym oddać głos panu prof. Sopoćko, w drugiej kolejności Pani profesor Kotowicz.

prof. dr hab. Wiesław Szczęsny (nie aut.)

Przepraszam, też chciałbym zabrać głos w tej kwestii. Jeśli jest taka możliwość.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Mają Państwo do dyspozycji po 3 minuty. Zapraszam Pana prof. Andrzeja Sopoćko.

prof. dr hab. Andrzej Sopoćko (aut.)

Jak powiedziała prof. Mączyńska odnośnie zagrożeń dotyczących oligopolizacji. To w latach 80. uznaliśmy, że jest pierwszoplanowym czynnikiem i z prof. Osiatyńskim napisaliśmy ustawę monopolową, która została przyjęta przez sejm i korygowana była dopiero pod koniec lat 90. Natomiast, druga rzecz bardzo ważna, to jest to, że konkurencja może tworzyć zagrożenie. Bardzo konkurencyjnym krajem, gospodarką jest Korea Południowa. Jaki jest tego skutek? Między innymi to, że 80% młodzieży chce wyjechać z kraju. Tam jest tak straszna eksploatacja pracowników, menadżerów, a także uczniów, że z całym szacunkiem do jej kultury, ale to jest absolutnie wzór nie do naśladowania. Następną rzecz, którą powiedział prof. Kołodko, że powinniśmy przesunąć się w górę, jeżeli chodzi o łańcuch dostaw, czy łańcuch produkcji. Powiedziałbym, dobrze jest, ale to nie jest najważniejsza rzecz. Otóż, Rolls-Royce wcale nie musi produkować samolotów choć robi dla nich silniki. Tak samo, bodajże w Holandii jest chyba jedna z dwóch fabryk, która produkuje urządzenia do produkcji tych super czipów. Gdyby ona robiła telewizory, to byłoby raczej ze szkodą dla niej. Myślę, że najważniejszą rzeczą jest włączyć się w kluczowe ogniwa globalnego systemu dostaw. To jest jedna rzecz, a drugą już Państwo poruszali. Konkuruje nie przedsiębiorstwa, ale systemy; Żadne przedsiębiorstwo nie obejmuje całego systemu dostaw. A więc nie tylko ono, ale także jego otoczenie kształtuje jego pozycję na rynku. O jakości tego otoczenia zależy także rozwój firmy. Przedsiębiorstwa muszą mieć otoczenie, które stale ich bodźcuje i namawia do zwiększenia i ulepszenia produkcji.

Ostatnia rzecz, która ma związek z oligopolizacją. Jest kretyński pomysł, naszych władz, dotyczący polonizacji przemysłu. Mają być polskie superstruktury wytwórcze jako odpór

przed wrogą zagranicą. By nie rozwijać dalej tego problemu, ale pokazać skutki „unarodowienia” przemysłu powołałam się tylko na Antoniego Słonimskiego. Otóż, ~~o tym jak~~ był on kiedyś, przed wojną w Wyszku. Tam, na straganie z prasą, który prowadził ortodoksyjny Żyd, leżał tygodnik „Mucha”. Spytał się, dlaczego on sprzedaje „Muchę”, ~~bo~~ choć to jest takie antysemityczne pismo. A on mu powiedział tak: „Jaka na każdej sztuce zarabiam 20 groszy to ono dla mnie nie jest wcale antysemityczne”. I proszę Państwa obawiajmy się tej nacjonalizacji, bo jest akurat wbrew potrzebom rozwojowym polskiej gospodarki. Na pewno zaś przysłuży się realizacji znanego hasła: „No, niech się nasz Zdzich~~o~~ sprawdzi w biznesie”. Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo Panie profesorze. Proszę teraz Panią prof. Kotowicz-Jawor.

prof. dr hab. Joanna Kotowicz-Jawor (nie aut.)

Dziękuję bardzo. Chciałam powiedzieć, że wypowiedź pana prof. Tomkiewicza chyba należy zaliczyć do tej grupy, określonej przez panią prof. Mączyńską, jako wypowiedź słodka. Należy do grupy wypowiedzi słodkich. To znaczy, wszystko jest dobrze właściwie. Inwestycje dobrze, tempo wzrostu, innowacyjność bardzo dobrze. Więc jednym słowem, są wszelkie przesłanki ku temu, żeby ta nasza konkurencyjność rosła bardzo znacząco. Chcę powiedzieć, że tak słodko jednak nie jest. I dołączam do tych głosów, które mówią, że jest bardzo duże niebezpieczeństwo związane z możliwością szybkiej poprawy tej naszej pozycji konkurencyjnej. Jeżeli chodzi o inwestycje, to stopa inwestycji 17-18% znacząco hamuje wzrost konkurencyjności. I niestety, projektowana stopa - 25%, dotychczas nigdy nie została osiągnięta. Miejmy nadzieję, że się to poprawi. Ale co jest właściwie tą główną przyczyną, hamulcem w dynamizacji inwestowania przedsiębiorstw? Pośród całej palety barier, o których nie chcę tutaj mówić, jedną uważam za fundamentalną, zasadniczą. To jest niestabilność i niska jakość otoczenia instytucjonalnego przedsiębiorstw, luki w prawie i niska jakość. Dlaczego? Dlatego, że ta niestabilność oraz niska jakość otoczenia instytucjonalnego przedsiębiorstw powoduje, że nawet przy zerowej stopie procentowej, skraca to horyzont działań przedsiębiorstw w zakresie ich aktywności rozwojowej. Więc, wszystko sprowadza się głównie do instytucji. Niska jakość, niestabilność instytucji.

Druga sprawa to kapitał społeczny. Druga przyczyna to jest ten niski poziom kapitału społecznego, o czym już mówiła pani Profesor Weresa. Mianowicie ten brak zaufania w relacjach między podmiotami gospodarczymi. Brak zaufania na rynku wewnętrznym jest i oczywiście hamuje aktywność innowacyjną i inwestycyjną. Ale, co gorsza, wydaje się, że w obecnym etapie przebiegu rewolucji przemysłowej 4.0 i tworzenia się nowej ekonomii platform, czyli powiązań łańcuchów produkcyjnych, globalnych, ten brak zaufania, czynnik niskiego poziomu kapitału społecznego może być wielką przeszkodą, wielką barierą we wchodzeniu naszych podmiotów do światowych łańcuchów produkcyjnych. Teraz trzeci problem innowacji. Nie jest dobrze z innowacyjnością panie Profesorze. My zajmujemy czwarte miejsce od końca w rankingu European Innovation Scoreboard. To nie jest dobry stan innowacyjności. Tutaj mocno solidaryzuję się i potwierdzam tezę prof. Kołodko, że to są innowacje imitacyjne, to nie są innowacje kreatywne. I tak już jest od wielu lat.

Ostatni czynnik, który ma bardzo duże znaczenie fundamentalne to jest to, co dotyczy edukacji. Edukacja testów to nie jest edukacja, która stworzy nam kapitał ludzki, społeczny do tworzenia nowych rozwiązań, który wykreuje nam nowy, dobry potencjał kapitału społecznego i ludzkiego. Nie można budować innowacyjnej, konkurencyjnej gospodarki na systemie edukacyjnym opartym na testowaniu, a nie na analizowaniu przyczynowo-skutkowym zjawisk. Czyli na tworzeniu kreatywnego pracownika. Tutaj zgadzam się z prof. Kołodko w 100%-ach. Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo Pani profesor. Poproszę pana prof. Wiesława Szczęsnego.

dr hab. Wiesław Szczęsny, prof. ndzw. (aut.)

Proszę Państwa uważam, że mimo ogólnie dobrego stanu gospodarki, w tym relatywnie niskiej stopy bezrobocia i innych wskaźników, o których mówił dzisiaj prof. Tomkiewicz, dystans Polski do gospodarek wiodących nie zmniejsza się. I tutaj jestem w zgodzie z panią prof. Kotowicz. Na wstępie kilka danych. Otóż, Główny Urząd Statystyczny prowadzi cykliczne badania statystyczne dotyczące działalności innowacyjnej przedsiębiorstw. Wskazują one na zmniejszającą się aktywność przedsiębiorstw w zakresie innowacji. Maleje udział przedsiębiorstw innowacyjnych zarówno w grupie przedsiębiorstw przemysłowych, jak i usługowych. W ostatnim dziesięcioleciu, wskaźnik udziału przedsiębiorstw innowacyjnych w przemyśle zmalał z 21,4% do 18,5%. W konsekwencji zmniejszył się także udział przychodów ze sprzedaży produktów innowacyjnych. Liczba przyznanych patentów na jeden

milion mieszkańców wynosiła w 2018 roku, a więc zaledwie dwa lata temu, tylko 12. Wyprzedzają nas Czechy, Hiszpania oraz mała Estonia. Dla porównania, Finlandia, która realizuje proinnowacyjną politykę gospodarczą miała przyznanych ponad 329 patentów. Potwierdzeniem miernego poziomu innowacyjności polskiej gospodarki są rankingi sporządzane m.in. przez Komisję Europejską. Otóż, w ostatnim rankingu, opublikowanym w 2019 roku, Polska sytuuje się na końcu listy. Wyprzedzamy tylko Rumunię i Bułgarię. Tu pojawia się, w moim przekonaniu, zasadniczy problem. Eksport, który jest istotnym czynnikiem wzrostu gospodarczego w Polsce dotyczy głównie produktów nisko przetworzonych. Według danych Eurostatu, udział produktów wysokiej techniki w eksporcie, kształtuje się w Polsce na poziomie 7% a np. w Czechach, czy na Węgrzech jest dwukrotnie wyższy. Po drugie działalność innowacyjna w Polsce koncentruje się w przedsiębiorstwach dużych, zatrudniających 250 i więcej pracowników. Udział przedsiębiorstw innowacyjnych wynosi tu ok. 60% w przemyśle i 42% w usługach. Dla porównania, w przedsiębiorstwach małych udziały te wynoszą odpowiednio 11% i 7%. Mamy więc sytuację następującą: ogólnie mała aktywność przedsiębiorstw w obszarze innowacji, a ponadto działalność ta koncentruje się w przedsiębiorstwach dużych. Aktualna struktura gospodarki, w której dominują przedsiębiorstwa małe w pewnym sensie petryfikuje taki stan rzeczy, co będzie negatywnie wpływać na międzynarodową konkurencyjność polskiej gospodarki. Wiele interesujących postulatów zostało zgłoszonych przez uczestników panelu, ale pojawia się pytanie: jak je realizować i finansować, skoro przedsiębiorstwa nie wykazują aktywności w tym zakresie? Jest to wielkie wyzwanie dla polityki gospodarczej. Jeżeli przedsiębiorstwa nie podejmują dziś działalności innowacyjnej, to substytutem mogą być środki publiczne, jako wyraz polityki gospodarczej zorientowanej nie tylko na dziś ale i na przyszłość. Dlaczego to jest takie wielkie wyzwanie? Dlatego, że wymaga zasadniczych zmian w priorytetach wydatków budżetowych. Sprawozdania z wykonania budżetu Ministerstwa Finansów wskazują, że wydatki na działania kluczowe dla innowacyjności gospodarki tj. nauka i edukacja, relatywnie maleją. Do tego dochodzi brak stabilności instytucji, o której mówiła pani prof. Kotowicz. Według wielu badań jest to główna przesłanka ryzyka biznesowego. Chciałbym tu nawiązać do słów Johna Kennetha Galbraitha, że priorytety w wydatkach publicznych zawsze są wyborem politycznym. Jeżeli nie będzie wsparcia, zachęt do tworzenia innowacyjności w gospodarce, to niestety dystans kraju do gospodarek wiodących w zakresie konkurencyjności będzie się powiększał. Stanowić to może barierę dalszego rozwoju gospodarczego. W interpretacji *World Economic Forum* gospodarka narodowa jest konkurencyjna w skali

międzynarodowej wtedy, gdy instytucje i prowadzona polityka gospodarcza wspiera przekształcenia strukturalne w kierunku długotrwałego wzrostu gospodarczego.

W zakończeniu chciałbym jeszcze odnieść się do danych makroekonomicznych. Relatywnie dobre wyniki w zakresie PKB a przede wszystkim eksportu przy jednocześnie niskim poziomie innowacyjności prowokują do postawienia hipotezy, że są one wynikiem realizowanej „renty” niskich kosztów pracy. Wskazują na to ujednolicone pod względem metodologicznym wskaźniki w zakresie łącznych kosztów pracy i obciążeń fiskalnych w krajach UE, opublikowanych przez Bank Światowy. Zagadnienie to przedstawiłem we wcześniejszych pracach, także w ubiegłorocznym „*Biuletynie PTE*”. Dziękuję.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo Panie profesorze. Proszę Panią prof. Magdalenę Olczyk.

prof. dr hab. Magdalena Olczyk (aut.)

Dzień dobry Państwu. Magdalena Olczyk, Politechnika Gdańska, Wydział Zarządzania i Ekonomii. Proszę Państwa, ja chciałam powiedzieć, że dziękuję za głosy panelistów, szalenie interesujące. Ponieważ ja od zawsze interesuję się konkurencyjnością, chciałam powiedzieć, że rozumienie konkurencyjności – to, które zaprezentował prof. Kołodko - jest bardzo bliskie temu, jak ja to rozumiem. Dlaczego? Dlatego, że ponad 50% obecnego handlu jest realizowane w ramach globalnych łańcuchów wartości, a ponad 70% produktów pośrednich jest przekazywane w ramach globalnych łańcuchów wartości. Więc one są niezmiernie ważne. Uważam, że definiowanie konkurencyjności, nawiązując do wypowiedzi prof. Kołodko, to definiowanie przez pryzmat zdolności gospodarki, lecz nie do rozwoju/wzrostu, a do generowania krajowej wartości dodanej. Jeżeli my, będziemy umieli wspinać się po krzywej uśmiechu to będziemy bardziej konkurencyjni. Dlatego teraz przeskakuję do wypowiedzi prof. Tomkiewicza odnośnie nadwyżki w handlu zagranicznym, może powinniśmy dla celów konkurencyjności badać saldo handlu zagranicznego, właśnie w wartości dodanej? Jeśli porównamy naszą zagraniczną wartość dodaną i krajową wartość dodaną, to niestety mamy duży deficyt, a nie nadwyżkę. Więc nie patrzymy, myśląc o konkurencyjności, na saldo handlu zagranicznego w wartościach brutto, ale w wartości dodanej. Chciałabym podzielić się, bardzo króciutko, wynikami badań, które przeprowadzałam razem z moją koleżanką dr Aleksandrą Kordalską na Politechnice Gdańskiej, gdzie udało nam się zdekomponować wartość eksportu brutto, wyciągnęliśmy krajową wartość dodaną. Zajęliśmy się tylko krajową wartością dodaną, która przekroczyła

dwukrotnie granice, bo tak się definiuje udział kraju w globalnym łańcuchu. Nawiązywaliśmy w swoich badaniach do pojęcia funkcjonalnej specjalizacji. Udało nam się zdekomponować ten eksport ze względu na pracowników, którzy byli zaangażowani przy wywozie. Wszystkich pracowników podzieliliśmy na cztery grupy: produkcja, marketing, zarządzanie oraz badania i rozwój i przydzieliliśmy ich do czterech strumieni eksportu. Co się okazuje? Te wyniki mamy za lata 2005-2016, tak jak Profesor Weresa powiedziała, te metody bazujące na tabelach Input-Output i nie pozwalają nam mieć bieżących danych. Okazuje się, że Niemcy mają tylko i wyłącznie przewagę komparatywną realizowaną przez pracowników zatrudnionych w przemyśle związanych z badaniami i rozwojem. W ogóle nie generują jej pracownicy pracujący w produkcji, marketingu czy zarządzaniu. Polski wzór specjalizacji funkcjonalnej jest dokładnie odwrotny. Polska ma przewagi komparatywne tylko w działalności produkcyjnej, nie ma przewag w marketingu, zarządzaniu, badaniach i rozwoju. Teoretycznie wniosek jest dość oczywisty. Ale jeżeli porównamy to (bo konkurencyjność jest koncepcją relatywną) do wyników siedmiu innych krajów z Europy Środkowowschodniej, naszych najbliższych sąsiadów, na ich tle wyglądamy bardzo źle. Moja wypowiedź dodaje gorzkiego smaku do tej dyskusji, dlatego że Czechy mają silną przewagę w zakresie badań i rozwoju; Słowacja, Słowenia w zarządzaniu, Węgry w marketingu oraz w badaniach i rozwoju. Jest to bardzo niepokojące. Jediną pozytywną rzeczą, którą udało nam się znaleźć (śledząc drogę jaką pokonują polskie towary na drodze do globalnych łańcuchów) to zmiana wykorzystania naszych towarów i usług w łańcuchach. Piętnaście lat temu, Polska dostarczała głównie dobra, które były finalnie konsumowane w Niemczech. Obecnie idą one dalej, do Stanów Zjednoczonych, na rynki azjatyckie. Widzimy również silny wzrost polskiego eksportu do łańcuchów zlokalizowanych w innych krajów Europy środkowowschodniej. Ostatnia rzecz, którą chciałam dopowiedzieć do wypowiedzi prof. Weresy, dziękuję bardzo za wzmiankę o koncepcji konkurencyjności relacyjnej jako koncepcji wspierającej transformację cyfrową w Polsce. Nigdy nie myślałam o konkurencyjności w tych kategoriach. To bardzo interesujący kierunek badań. Dziękuję uprzejmie.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo. Będziemy zobowiązani, jeśli Pani Olczyk prześle nam tekst z tymi wynikami badań. Chętnie upublicznimy w zakresie, w jakim nas Pani Olczyk upoważni i zamieścimy na stronie internetowej. Chciałabym Państwu przypomnieć, że mniej więcej miesiąc temu przez niemieckie media przewinęła się informacja, co by popierało optymizm

Pana prof. Tomkiewicza, że polskie towary zalewają Europę. W tekstach tak ważnych mediów, jak m.in. „Handelsblatt” publikowane były opinie, że Polska wypiera Chiny, jeśli chodzi o niektóre produkty. Zatem te nowe zjawiska powinny być bardzo dokładnie zbadane. Teraz poproszę Pana sędziego Zbigniewa Miczka i bardzo dziękuję, że Pan sędzia do nas dołączył, dzięki czemu wzmacniana jest interdyscyplinarność debaty. Bardzo proszę.

Sędzia Zbigniew Miczek (aut.)

Dzień dobry Państwu. Dzień dobry Pani Profesor. Witam wszystkich Prelegentów. Dziękuję za zaproszenie, możliwość udziału w tej bardzo ciekawej dyskusji. Ja jestem uczniem pani prof. Mączyńskiej, która uczyła mnie, żeby prawnicy przestali myśleć silosowo. Dlatego zyskuję wiedzę ekonomiczną. Ja zadałem to pytanie, bo dyskusja jest bardzo ciekawa, bardzo szeroka. Wydaje mi się, że jednak w pewnym momencie za szeroka. Mało kto zwrócił na to uwagę, za wyjątkiem pani prof. Weresy, która użyła takiego określenia „*powierzchnowa transformacja*”, w odniesieniu do otoczenia gospodarczego wewnątrz kraju. Wydaje mi się, że te wszystkie elementy, o których tutaj mówimy, o innowacyjności, a na nią w mojej ocenie składa się ambicja osobista przedsiębiorców, ich wykształcenie, pomysłowość, motywacja, mogą na dłuższą metę rozbić się. W sytuacji, gdy razem z tą ekspansją gospodarczą, nie będzie szło za tym właściwe wsparcie wewnętrzne, czyli rozbudowa struktury. Choćby takie, że co poniektórzy z nas tutaj mają problem z łączem internetowym. Na jednej z konferencji usłyszałem ciekawą informację i spostrzeżenie, podające za przykład jedną z firm informatycznych, która powstała w Stanach Zjednoczonych, że swego czasu w Niemczech by to nie było możliwe, bo dwa lata trwałoby postępowanie administracyjno-gospodarcze o zgodę na zrobienie okna w garażu, w którym w Ameryce zmontowano pierwszy komputer. Czy Państwo nie uważają, że oprócz wszystkich działań, które są na zewnątrz, powinny być działania w budowę, strukturę? W prawdzie skończyłem studia podyplomowe u pani prof. Mączyńskiej, ale mogą Państwo uważać, że źle użyję tego słowa, mówimy o nadbudowie. Brakuje mi tutaj wypowiedzi o bazie. Mogę Państwu powiedzieć, że jako sędzia orzekający w sprawach gospodarczych, Państwo nie uwierzą, ale mam pięć różnych systemów informatycznych w swoim komputerze, które nie są kompatybilne ze sobą. Ja do tej pory, jeśli Państwo uiszczą opłatę sądową, w swoim systemie, w którym pracuję, jako sędzia, nie widzę tego. To widać w systemie tzw. ZRK, gdzie pani w księgowości ręcznie przekleja to do Excela, gdzie moja sekretarka w Excelu to sprawdza i dopiero przepisuje do mojego systemu. Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo. Poproszę pana dr Sikorskiego.

dr Kazimierz Sikorski (aut.)

Bardzo dziękuję za możliwość uczestniczenia w tym spotkaniu. Biorąc pod uwagę ograniczenia czasowe, pozwolę sobie bardzo krótko odnieść się do czterech kwestii, które zostały poruszone przez uczestników debaty. Po pierwsze – relacyjność konkurencyjności powinna być pozytywna. Uważam, że sygnalizowana przez panią prof. Weresa idea badań konkurencyjności relacyjnej jest niezwykle cenna. Powinniśmy zwracać uwagę na charakter relacyjności, tworzenie klimatu sprzyjającego wzajemnemu zaufaniu, a nie na wykorzystywanie historycznych oraz współczesnych animozji narodowych i kulturowych. Po drugie – jeśli "ucieczka do przodu", to jak najszybciej. Wydaje się, że jeśli w ogóle jest możliwa - to właśnie teraz, w trudnej sytuacji globalnego kryzysu COVID19. Poczucie bezpośredniego zagrożenia ułatwia pokonywanie stereotypów, a wspólne zagrożenie stwarza unikalne szanse odbudowy zaufania i możliwości budowania klimatu współpracy. Myślę, że możemy je wykorzystać, ale powinniśmy - jak odnotował to pan profesor Kołodko - wrócić do przedszkola. Tam powinniśmy zacząć kształtowanie kreatywności młodych ludzi. W tej dziedzinie zapewne nie uda nam się wiele osiągnąć w perspektywie krótkoterminowej. Musimy jednak dążyć do tego, by nasze pokolenie uruchomiło proces przemian kulturowych, które stworzą solidną bazę kapitału społecznego dla Polski w przyszłości. Można to zrobić, konieczna jest rewizja programów/modeli związanych z edukacją i wychowaniem, etc. Po trzecie – walka o wiarygodność informacji. Konieczne jest nadanie większej rangi przeciwdziałaniu dezinformacji i manipulacji informacją. Dotyczy to zarówno języka polityki, jak i innych obszarów działalności społecznej oraz form komunikacji w przestrzeni publicznej, zwłaszcza pism naukowych i popularnych, a nawet korespondencji biznesowej i prywatnej. Wydaje się, że należałoby stworzyć system pobudzający odpowiedzialność za słowa i skutecznie egzekwujący jej brak dotkliwymi konsekwencjami personalnymi za posługiwanie się fałszywą informacją - powielanie i rozpowszechnianie niezweryfikowanych/nierzetelnych informacji, zwłaszcza dla partykularnych celów politycznych, biznesowych czy osobistych - nie mówiąc już o komercyjnym manipulowaniu informacją z wykorzystaniem środków masowego przekazu, co powinno być najbardziej dotkliwie karane. Czwarta refleksja dotyczy bazy w kontekście zasygnalizowanym przez mojego przedmówcę. Wydaje się, że więcej uwagi i miejsca należałoby poświęcać oddolnemu spojrzeniu na konkurencyjność, na problemy dostrzegane z perspektywy

jednostki, rodziny, małych grup społecznych, analizując je nie mniej dogłębnie niż te, którym dzisiaj poświęciliśmy najwięcej czasu. Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo. Poproszę teraz Panią prof. Morawską, która jest zarówno ekonomistką, jak i prawnikiem. Ma bardzo holistyczne spojrzenie na wiele kwestii gospodarczych, w tym na konkurencyjność. Proszę bardzo.

dr hab. Sylwia Morawska, prof. SGH (nie aut.)

Dziękuję bardzo. Przede wszystkim chciałam podziękować pani Profesor i panu Profesorowi za zorganizowanie seminarium, a panelistom za bardzo inspirujące wypowiedzi. Chciałam powiedzieć, że jestem beneficjentem ostatnich zmian, bo dzięki ostatnim wydarzeniom mogę uczestniczyć w bardzo ciekawym seminarium będąc w podróży, co kiedyś byłoby niemożliwe. Chciałabym zabrać głos w dyskusji, bo czuje się trochę do niej wywołana. Były apele o otoczenie instytucjonalne, jakoś otoczenia instytucjonalnego. Tutaj zarówno pani prof. Mączyńska zadała pytanie: „jakie regulacje?”, pani prof. Kotowicz mówiła o instytucjach, rozumiem, że chodzi o instytucje formalne. Najbardziej wywołał mnie do dyskusji pan prof. Szczęsny, który mówił, że potrzebne jest wsparcie. Chciałabym w swojej wypowiedzi zejść z poziomu narodowego na poziom samorządu terytorialnego gmin. Aktualnie prowadzimy bardzo ciekawe badanie w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH, które dotyczy wspierania przedsiębiorców mikro, małych i średnich przez jednostki samorządu terytorialnego. Oczywiście nie ma czasu, żeby tu podzielić się wszystkimi wynikami, ale są porażające w kontekście wspierania. Otóż, tylko kilka takich aspektów. Moja wiara we wspieranie została zaburzona tymi wynikami. Gminy będące w tej samej sytuacji materialnej i innej, jedne wspierają przedsiębiorców, inne nie wspierają. Poza tym, nie prowadzą żadnego monitoringu tego wspierania. Nie mają żadnych planów, strategii wspierania przedsiębiorców, czyli w tym obszarze, można by powiedzieć, że jest bardzo wiele do zrobienia. A propos regulacji, jeszcze niedawno były przepisy w ustawie o swobodzie działalności gospodarczej nakazujące jednostkom samorządu terytorialnego wspieranie przedsiębiorców mikro, małych i średnich. Aktualnie ta regulacja została usunięta, ale jak się okazuje, wyniki badań wskazują, że nie ma żadnego znaczenia, czy obligatoryjne wspieranie, czy fakultatywne. W tym zakresie jest wiele do zrobienia. Aktualnie poszerzamy nasze badania o jednostki samorządu w Niemczech, czyli jak tam wspiera się przedsiębiorców na

poziomie jednostek samorządu terytorialnego. Jestem bardzo ciekawa tych wyników. Dziękuję bardzo.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Pani profesor, ja bym bardzo prosiła, żeby Pani - jeśli to możliwe udostępniła nam syntezę badań. Przesłalibyśmy ją uczestnikom naszego dzisiejszego seminarium.

dr hab. Sylwia Morawska, prof. SGH (nie aut.)

Bardzo chętnie. Jeszcze tylko dodam - gminy w ogóle nie monitorują ile udzieliły wsparcia, w jakiej wysokości i czy to jest wsparcie materialne, czy niematerialne. Wygląda to nieciekawie, a to są środki publiczne.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Proszę Państwa to był ostatni głos w dyskusji. Mam nadzieję, że nikogo nie pominęłam.

Teraz oddaję głos panelistom, żeby ustosunkowali się do wszystkich wypowiedzi. Prosiłabym wszystkich Państwa, którzy uczestniczą w naszym dzisiejszym seminarium o nadsyłanie swoich wypowiedzi, czy nadsyłanie informacji o Państwa badaniach. Niestety okazuje się, że my często nie mamy pełnej wiedzy na temat badań, które są prowadzone. Zatem, tego typu informacje nam to ułatwią. My ze strony PTE je upowszechnimy i spopularyzujemy, co powinno być też w interesie badaczy. Proszę bardzo, zaczynamy w odwrotnej kolejności, Pani prof. Weresa.

prof. dr hab. Marzenna Weresa (nie aut.)

Dziękuję za bardzo ciekawą dyskusję i szereg wątków, z którymi się zgadzam, ale niestety nie miałam możliwości, ani czasu na to, żeby je podnieść. Ustosunkuję się tylko do tych pytań, które padły na czacie, ze względu na to, że mamy bardzo ograniczony czas. Poza jedną kwestią, podzielam całkowicie pogląd, że instytucje, zarówno te formalne, jak i nieformalne, są tutaj kluczowe. Bez tych instytucji, bez kwestii przebudowy tych instytucji - bo na razie ta przebudowa w mojej ocenie nie do końca w dobrym kierunku zmierza - sama pomysłowość badaczy i przedsiębiorców nie wystarczy. Dlatego, że niestety są tutaj pewne ograniczenia związane z możliwością wdrożenia tych pomysłów. Dyskutowaliśmy kiedyś, na jakimś forum na temat barier innowacyjności i barier współpracy nauka-biznes. Tutaj nie tak trudny jest ten

problem finansowania, jak problem biurokratyzacji i trudności w przebrnięciu przez różnego typu biurokratyczne procedury. Dodatkowo kwestia stosunku do ryzyka, myśmy w ogóle o tym nie mówili, a dla innowacyjności to ryzyko jest bardzo ważne. Dlatego, że jeśli nie zmienimy naszej mentalności, stosunku do ryzyka, to trudno będzie mówić o przełamywaniu innych barier. Musimy jednak, myśląc o innowacjach, więcej akceptować ryzyka i nie bać się ewentualnej porażki, bo w przeciwnym razie innowacyjność taka prawdziwa, przełomowa może w ogóle się nie zmaterializować.

Bardzo krótko na temat Europejskiego Zielonego Ładu. Chciałabym tutaj powiedzieć, że wzrost PKB i te bardzo daleko idącej konkurencyjności cenowej, dlatego, że ochrona środowiska i inne tego typu działania są związane z konsekwencjami, które trzeba ponosić. Rzeczywiście, regulacje w obszarze ochrony środowiska mogą wymuszać innowacje, tylko nie zawsze te innowacje będą przekładały się na wzrost produktywności, czy wydajności. Gdybyśmy definiowali poprzez tę miarę konkurencyjność, to niestety ograniczenia związane z koniecznością zmniejszenia emisji, jakością rozwiązania problemu zmian klimatu, będą się przekładały na wydatki, które nie od razu będą widoczne w wynikach finansowych. Wprost przeciwnie mogą być widoczne *in minus*. Natomiast, jeśli popatrzymy na konkurencyjność w tym ostatnim aspekcie, czy nasz kraj jest dobrym miejscem do życia, to niewątpliwie dla nas jako dla obywateli wszystkie te działania będą sprzyjały naszej ocenie konkurencyjności. Bo będziemy oddychać świeżym powietrzem i cieszyć się czystością wód, itd., więc nie ma prostej odpowiedzi na to pytanie, o czym sam autor informuje w ostatniej części swojej wypowiedzi. To zagadnienie jest dość złożone z dwóch powodów. Pierwszy jest taki, że musimy brać pod uwagę szereg wątków. Drugi jest taki, że jeśli wrócimy do definicji konkurencyjności, o której mówił prof. Kołodko, to też w zależności od tego, na który jej aspekt, czy wymiar, czy element zwrócimy uwagę, to inne mogą być skutki. Tu jest pytanie i też polityczny wybór: co sobie cenimy bardziej? Czy szybki wzrost za wszelką cenę? Czy jesteśmy w stanie tego wzrostu trochę poświęcić na rzecz jakości życia? W mojej ocenie, ta jakość życia długofalowo jest dla jednostek najważniejsza, a do jej osiągnięcia prowadzi różne drogi i różne są elementy, które się na te jakość życia składają. Korzystając z tego, że jestem przy głosie, chciałam bardzo wszystkim podziękować za interesujące wypowiedzi w dyskusji i pewne wątki, które nie zostały przez nas jeszcze zbyt szeroko omówione, a znakomicie uzupełniają to, co udało nam się w tym panelu Państwu przekazać. Bardzo dziękuję.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Bardzo dziękuję Pani profesor. Oczywiście, to jest tak obszerny temat, że na pewno jest wiele wątków, które jeszcze wymagałyby rozwinięcia. Ale przede wszystkim, kwestia tego, o co Pani w tej chwili zahaczyła, czyli koszty i efekty zewnętrzne to, co ekonomiści określają, jako eksternalizm. Może być tak, że konkurujemy produktami, a równocześnie zanieczyszczamy środowisko. To jest skomplikowany, złożony rachunek i on bardzo utrudnia uzyskanie prawdziwego obrazu konkurencyjności, a nie tego powierzchownego. Proszę bardzo, pan prof. Tomkiewicz.

prof. dr hab. Jacek Tomkiewicz (aut.)

Dziękuję bardzo. Dziękuję za te wypowiedzi. Moje wypowiedzi uważam za nie tak optymistyczne i słodkie jak to Państwo okazujecie. Ja jednak pokazywałem cały szereg wyzwań i ograniczeń. Cieszę się, że są głosy polemiczne, bo to jest świetne z punktu widzenia rozwoju intelektualnego i naszej dyskusji. Natomiast, totalnie nie mogę zrozumieć pewnych rzeczy. Jakbyśmy się spotkali dwadzieścia lat temu, to dokładnie to samo byśmy mówili, czyli marudzilibyśmy na niską innowacyjność, niską ilość patentów, małe nakłady na badania i rozwój. W tym samym czasie PKB nam wzrosło razy dwa, nawet ponad, eksport się potroił, pensje się podwoiły. W takim razie może nie jest tak źle. Albo inaczej, skoro jest tak źle to, dlaczego jest tak dobrze? Podsumowując, jak najbardziej się zgadzam i nie mam wątpliwości, że dużo przed nami i powinniśmy równać do góry. Natomiast, musimy docenić postęp, jaki wykonaliśmy, a ten postęp był możliwy, dlatego że jesteśmy konkurencyjni. Nie ma innej możliwości zwiększenia PKB, a co za tym idzie płac w konkurencyjnej gospodarce światowej, jeśli nie poprzez bycie konkurencyjnym. Także absolutnie się nie zgadzam z tym, żeby mierzyć nasz dystans do świata poprzez ilość patentów. Ja wolę mierzyć dystans wysokością naszych płac. Nie mogę się zgodzić na mierzenie dystansu naszym miejscem w rankingu innowacyjności. Ja mogę być na ostatnim miejscu, jeśli mój dochód rośnie. To jest przecież cel, czyli poprawa jakości życia, a nie miejsce w tym, czy innym rankingu. Jak doskonale wiemy, możemy zaraz sobie sięść i przez następne pół godziny zrobić ranking, w którym my będziemy na pierwszym miejscu, tylko jest pytanie, jakie wskaźniki do tego dołożyć? Dziękuję jeszcze raz za wszystkie głosy. One mnie naprawdę inspirują i bardzo się cieszę, że ta dyskusja się odbyła.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Bardzo dziękuję. Oczywiście, nasza dyskusja będzie trwała, bo w ramach FMS przewidziane jest 7 seminariów. Czyli jeszcze sześć kolejnych seminariów nas czeka. W każdym

przypadku mogą Państwo dołączyć swoje nowe materiały, nowe przemyślenia i nowe uwagi, do czego bardzo zachęcam. A przyrzekam, że wykorzystamy je po wielokroć popularyzując Państwa dzieła, osiągnięcia i wyniki na łamach „Biuletynu PTE”, www PTE i nie tylko. . Teraz głos ma Pan prof. Kołodko.

prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko (nie aut.)

Dziękuję. Może wpieryw odniosę się do pytania zadanego na czacie. Czego Polska może się uczyć z chińskiej polityki ostatnich trzydziestu lat i co obecne władze mogłyby z tego wyciągnąć? Tak mniej więcej brzmi pytanie. Ja się słabo znam na Chinach, natomiast zajmuję się ekonomią porównawczą, ekonomią rozwoju, ekonomią ustrojowej transformacji i ekonomią polityczno-globalizacyjną, na czym trochę się znam. To jest bardzo ważne, co się z czym porównuje i po co. Chiny trzeba przede wszystkim porównywać z Indiami, dlatego że trzydzieści lat temu PKB na mieszkańca, miara daleka do doskonałości, w Indiach była wyższa niż obecnie, a obecnie w Chinach jest ponaddwukrotnie wyższa niż w Indiach. Jest pytanie, dlaczego? Jak to się stało i co mają z tym wspólnego chińska kultura, polityka, instytucje, konkurencyjność. Można spojrzeć także z krótkiego okresu perspektywy, np. ostatniego roku. Jak sobie z kataklizmem pandemii radzą Chiny, a jak sobie radzą Indie. Można pod bardzo wieloma względami analizować i porównywać, a z wartościowaniem trzeba uważać. Mi się w Chinach bardzo wiele rzeczy nie podoba, tak samo jak np. w USA bardzo mi się nie podoba to, że ich demokracja mogła wybrać kogoś takiego jak Donald Trump na prezydenta. Albo to, że chociaż ludność murzyńska stanowi 13%, a z nich aż 30% stanowią więźniowie, którzy z kolei stanowią 5% siły roboczej, na co przyzwala jedna z amerykańskich konstytucji. Więc porównuję i wyciągam pewne wnioski. Ale skoro Pan pyta - bo to jest dobre pytanie - czy można się było czegoś nauczyć? Tak, bardzo wiele. Co robić i dlaczego oraz czego nie robić i dlaczego? To jest też bardzo ważne, czego nie robić i dlaczego. Otóż, w pierwszej kolejności, jeśli Pan sięga wstecz o trzydzieści lat, to powiem. Nie należało niszczyć konkurencyjnych przedsiębiorstw państwowych, dlatego że były państwowe. Wadliwymi elementami tzw. szokowej terapii, przede wszystkim retrospektywnego opodatkowania, były obłożenia zabójczą stopą procentową kredytów, a nade wszystko niszczącego wiele z tych firm, w tym konkurencyjne firmy, a było ich wiele. Ja wiem, Polimex-Cekop, EXBUD, Waryński, Zelmer. Państwo możecie wymienić ich jeszcze wiele, wiele więcej, które zostały zniszczone. Należało nie niszczyć tego, co było. To miało charakter resortowy. Tylko ze względu na głupotę ideologiczną, polityczną, że się komuś to nie podobało, bo to było resortowe. Zniszczono jednostki badawcze, rozwojowe.

Jakoś cicho jest o tym, że dzisiaj nam ich bardzo brakuje. Państwo podobno ma wspierać innowacyjność, konkurencyjność, inwestycje, tylko że państwo zostało pozbawione w dużym stopniu zaplecza, które nie było na amerykańskim, czy szwajcarskim poziomie, ale też nie było na poziomie - *chapeau bas* z innego powodu - Bangladeszu czy Nigerii. Więc pewnych rzeczy nie należało robić, a co teraz należy robić i czy są jakieś lekcje. Dla wszystkich, z doświadczeń chińskich. Przede wszystkim państwo ma inwestować w infrastrukturę i z tego punktu widzenia bardzo wiele można się nauczyć od Chin. Po drugie ma inwestować w kapitał ludzki i pod tym względem wiele nasze państwo ma do zrobienia. Zwiększając nakłady na edukację, naukę, badania i rozwój, w różny sposób, także wspomagając to od strony instytucjonalnej, która, myślę, że może ma czasami większe nawet znaczenie niż zasilanie strumieniem pieniądza. Po trzecie, już na koniec tego wątku krótkiego, chińskiego skoro było ciekawe pytanie, za które dziękuję, uważam, że wszyscy mogą się dużo nauczyć od chińskiej dyplomacji. Ja znowu nie oceniam funkcji celu, tylko to, do czego jest dyplomacja. Dyplomacja jest częścią konkurencyjności państwa, społeczeństwa, narodu, gospodarki. Pytanie jest, czy w polskim MSZ-cie w ogóle jest coś takiego w ich mentalności jak to, że trzeba się troszczyć o konkurencyjność Polski. W jakim stopniu nasza dyplomacja tworzy przyczółki wspomagania konkurencyjności polskiej gospodarki, w tym również polskiej kultury, o której tu była mowa, polskiego szkolnictwa wyższego, polskiej ochrony zdrowia. Nasza konkurencyjność może polegać nie tylko na tym, że się przesuniemy w łańcuchu produkcyjno-podażowym przemysłu motoryzacyjnego o parę oczek w górę, co by było przejawem wzrostu konkurencyjności, ale, np. to, że wykorzystamy relatywnie nie najgorszą, niezłą konkurencyjność naszej ochrony zdrowia. Wiem, że mamy bardzo wiele zastrzeżeń do ochrony zdrowia, ale w niektórych specjalistycznych, czy wysoko wyspecjalizowanych służbach, czasami jest poziom światowy.

Wracając do naszej dyskusji, raz jeszcze, to jest kwestia definicji i miar. Kilka razy usłyszałem i słyszę to całe swoje ekonomiczne życie, w tamtej rzeczywistości, od której odeszliśmy, w tej nowej, którą stworzyliśmy, albo tworzę - rząd, polityka nie dają, nie robią. Otóż, jeśli nie starcza kreatywności polskim inżynierom, przedsiębiorcom, menadżerom i ekonomistom, to ja sobie zadaję pytanie, w jakim stopniu to jest funkcją polityki, a w jakim stopniu to jest funkcja kultury? W ogóle brakuje mi słowa kultury, co jest miękkim pojęciem w naszych debatach ekonomicznych. Uważam, że od kultury zależy coraz więcej, a od polityki coraz mniej. Ale moglibyśmy, i to jest pytanie, z którym zostawiam Panią prof. Mączyńską i wszystkich Państwa, zastąpić tytuł dzisiejszego seminarium słowem „przedsiębiorczość”. Ta dyskusja wyglądałaby prawie identycznie. To też pokazuje jak

nieprecyzyjne są te pojęcia, którymi także posługujemy się - skądinąd profesjonalni ekonomiści. Otóż, wróć do tego. Patrząc długofalowo, bo tu padały daty, trzydzieści lat wstecz, dziesięć, dwadzieścia, ostatnie ćwierć wieku, to spójrzmy do przodu. Zdecydowanie w większym stopniu konkurencyjność Polski, polskiej gospodarki w przyszłości zależy od kultury niż polityki. Polityką można bardzo wiele zaszkodzić i tu też odpowiadamy na jedno z pytań odnośnie sfery sądownictwa, czy administracji. Ja akurat uważam, że administracja, o której tu wspomniała pani Profesor, ta lokalna, samorządowa działa relatywnie lepiej niż niektóre administracje rządowe. Wiele by o tym mówić, ale zwróćmy uwagę na ten wątek kultury. Przecież my się boimy, dziennikarze się boją, politycy boją się powiedzieć, że problem z małą, nierelatywnie niedostateczną, czy z niskim stopniem konkurencyjności polega na tym, że do tego nie są przygotowani przedsiębiorcy, bo są za mało kreatywni. Mają kilkaset miliardów złotych na kontach bankowych, biorą jak rząd daje w ramach pomocy antykryzysowej obecnie, ale nie mają pomysłów jak te środki wykorzystać. Wobec tego działa machina logistyczna, winna temu jest biurokracja, przepisy, złe instytucje, polityka i rząd ma to naprawić. I w ten sposób polityka się toczy w każdym kraju demokratycznym, na szczęście u nas też. Tylko wielkiego postępu z tego nie ma, bo jak potem opozycja staje się tą władzą, to się tylko narracja zmienia, a żerują na tym media, żerują także niestety niektóre kręgi środowiska analityczno-badawczego, bo z nauką ma to niewiele wspólnego. Wobec tego ja jeszcze raz do tego wróć. Trzeba na to spojrzeć od tej strony, co przesądza na dłuższą metę o tym, czy gospodarka jest dynamiczna, czy nie? A oczywiście makrodynamiczna jest wtedy, kiedy jest mikrodynamiczna. To jest ta kreatywność. I w jaki sposób kształcić tę kreatywność? W innym stopniu zgadzam się z prof. Tomkiewiczem, dalej będziemy słuchać tego, jak małe są wydatki rządowe na badania i rozwój, albo jak to mało jest patentów w Polsce, w porównaniu z Finlandią, czy z Norwegią. Miara - od tego jak mierzysz zależy, dokąd zmierzasz. Wobec tego powiedzmy sobie wyraźnie, konkurencyjność nie jest żadnym celem gospodarowania i nie może być celem polityki gospodarczej. To jest wyłącznie instrument, albo to jest po prostu miara zachowań gospodarczych podmiotu. Ogólnie, można nawet zapytać kogoś w tramwaju, albo na przystanku autobusowym o tę konkurencyjność. Każdy ma z tyłu głowy jakieś pojęcie, interpretacje konkurencyjności, a my już musimy mieć, ale to jest jeden ze środków do celu i jeśli jest się bardziej konkurencyjnym to sprzyja realizacji nadrzędnego celu. Tym nadrzędnym celem pozostaje dobrobyt, inni powiedzieliby - dobrostan, do którego z kolei prowadzić musi ścieżka dynamicznego, potrójnie zrównoważonego rozwoju. I tu nawiązuję także do pytania o tzw. zieloną gospodarkę, czy strategię zielonego rozwoju naszej UE. Tak, trzeba badać fragmentarycznie, ale widzieć to

wszystko i kompleksowo i kontekstualnie. Dziesięć lat temu była niezła idea Europy 2020, która miała być bardziej oparta na wiedzy, bardziej zielona i bardziej słuszna. Potem były skutki kryzysu, potem uderzyła pandemia, ale na dobrą sprawę, my cały czas o tym mówimy. Ja w swoim nowym pragmatyzmie mówię, że trzeba patrzeć kompleksowo i kontekstualnie także w analizach i syntezach ekonomicznych, od czego zależy potrójnie zrównoważony dynamiczny rozwój. A potrójnie to znaczy ekonomicznie, ale także społecznie i ekologicznie. Występują pewne sprzężenia i dlatego nie należy poświęcać jednego na ołtarzu drugiego. Zgadzam się tu z prof. Sopoćko, albo z podtekstem pana Miczka, że nie można zwiększać konkurencyjności, np. kosztem zwiększania dozy wyzysku. Dlaczego wśród tych seminariów, które robi PTE nie ma ani jednego na temat wyzysku, tego prekariatu, tej klasy robotniczej, przede wszystkim konsumentów i dlatego uważam, że ich należy bronić. Gdyby Marks dzisiaj pisał swój „Kapitał” to pewnie też by zauważył, że dzisiaj też się wyzyskuje pracownika, ale przede wszystkim szeroko rozumianego konsumenta, nabywcę. Państwo ma stwarzać instytucje, aby ten wyzysk ograniczać, ale nie szkodzić przy okazji przedsiębiorczości i konkurencyjności. Wobec tego, troszcząc się o ten potrójny rozwój, pamiętajmy, że konkurencyjność jest tylko celem do tego rozwoju i nie należy jej poprawiać, a czasami należy się nawet zgodzić z tym, że ją utracimy. Jeśli, np. jest to uboczny skutek troski o aktywizację zawodową kobiet, albo stwarzanie możliwości zatrudnienia dla inaczej sprawnych, nazywanych niepełnosprawnymi, albo inne elementy polityki prorodzinnej, czy socjalnej. Wspomniał Pan prof. Sopoćko eksploatację koreańską, o której cicho. O tym nie wolno za bardzo mówić ze względów polityczno-ideologicznych. Natomiast o chińskiej tak, należy mówić, z tychże samych względów widać hipokryzję mediów, polityki i części środowiska pseudonaukowego. Ale weźmy ten słynny Amazon. Jest on bardziej konkurencyjny od Poczty Polskiej, czy naszych księgarń. Ale czy my mamy w ten sposób, jak oni robią, kierując tą firmą, zwiększyć konkurencyjność, że dziewczyny, chłopaki nie będą mieli czasu, żeby wyjść do toalety, albo dostawcy? Nie, niech firma będzie mniej konkurencyjna, bo konkurencyjność jest środkiem do celu, a cele są inne i są nadrzędne. Wobec tego, pamiętajmy o tym, że konkurencyjność ma czemuś służyć i to nie jest samoistny cel. Z tego punktu widzenia konkurencyjność polskiej gospodarki europejsko, relatywnie się poprawiła. W skali świata się niewiele poprawia, ale inne wskaźniki się poprawiają. Dlatego nie należy sobie tłumaczyć ponadprzeciętnego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego, albo dźwigania się w górę na wskaźniku Inequality-adjusted Human Development Index, w tempie ponadprzeciętnym tym, że zwiększa się konkurencyjność polskiej gospodarki, bo to może być względem innych czynników. Proponuję, aby PTE dołączyło do listy swoich tematów sesji o

myśli strategicznej wątek kultura a rozwój oraz o wyzysku w tym współczesnym nowym świecie, który sobie stworzyliśmy. Chyba, że naprawdę nie wolno o tym mówić, ale przypuszczam, że przyzwoici ekonomiści tacy jak my nie powinni się bać. Odwaga tyczy się [...] rosła konkurencyjność i rozwój. Dziękuję.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Dziękuję bardzo Panie profesorze. Na forum PTE poruszamy tematy, o których Pan mówi, kwestię wyzysku prekariatu, itp. to tematyka często prezentowana w publikacjach PTE, przede wszystkim monografiach o społecznej gospodarce rynkowej sporo tmiejsca poświęcamy tym kwestiom. Ale oczywiście weźmiemy to pod uwagę temat, który został zaproponowany i dołączymy, już nie do tego cyklu seminariów na FMS, ale do *Czwartków u Ekonomistów* temat. Dziękuję bardzo. Chciałabym zapytać Pana prof. Auleytnera, czy chciałby coś od siebie dodać przed zamknięciem debaty?

prof. dr hab. Julian Auleytner (nie aut.)

Ja tylko nawiążę do tego wyzysku, ponieważ wyzysk, o którym mówi pan prof. Kołodko był przyczyną powstania polityki społecznej państwa w XIX wieku i do dnia dzisiejszego interesujemy się tym tematem w ramach polityki społecznej, która ten wyzysk ma zmiękczać, albo też ograniczać, ale to jest inny temat. Na pewno do niego wrócimy, zwłaszcza, że następnym tematem seminarium jest kwestia edukacji i do tej edukacji będziemy nawiązywać w swoich wypowiedziach prelegentów, którzy są już potwierdzeni. PozwólmY odetchnąć do następnego spotkania tym myślom, które zostały dzisiaj rzucone, bo naprawdę były bardzo ciekawe i inspirujące. Oczywiście, druga sprawa, którą tutaj podkreślam to jest kwestia dyscypliny intelektualnej przy używaniu określonych pojęć, o których mówił pan prof. Kołodko. Może warto się tego trzymać, dlatego że to nam ułatwi dyskusję i lepsze zrozumienie.

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska (aut.)

Bardzo dziękuję. Proszę Państwa, przede wszystkim dziękuję wszystkim panelistom, zasługują na brawa. A Państwo mogą bić brawa wypełniając ankietę, oceniając czy seminarium się podobało, czy nie. Zapraszam na kolejne seminarium, którego terminu jeszcze nie mamy ustalonego, ale niezwłocznie Państwa powiadomimy. To będzie w ciągu miesiąca, do sześciu tygodni. Osoby, które tego jeszcze nie zrobiły, serdecznie proszę o włączenie się do debaty przedstawianej na łamach „Biuletynu PTE” na temat eseju Keynesa „

Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków”. Esej ten to prognoza o 100-letnim horyzoncie czasowym 1930-2030. Zajmujemy się myślą strategiczną. Dlatego też jest interesujące, czy Keynes się pomylił? Gdzie się pomylił i czy możemy z tej stuletniej prognozy dziś się czegoś nauczyć i skorzystać? Co można sądzić o tezie, że do 2030 roku tygodniowy wymiar czasu pracy będzie wynosił piętnaście godzin? Tekst o eseju Keynesa został opublikowany w czwartym numerze „Biuletynu PTE” z ubiegłego roku, a komentarze w obydwu „Biuletynach” – 4/2020 i 1/2021. Bardzo Państwa zachęcam do przesyłania komentarzy, przede wszystkim w kontekście naszego dzisiejszego tematu, choć nie tylko. Bardzo dziękuję Państwu, którzy wytrwali, mimo że przekroczyliśmy nieco czas naszej debaty. Bardzo dziękuję i do zobaczenia. Mam nadzieję, któreś z tych seminariów odbędzie się nie tylko w formie online, a przynajmniej w hybrydowej. Dziękuję bardzo. Do widzenia.